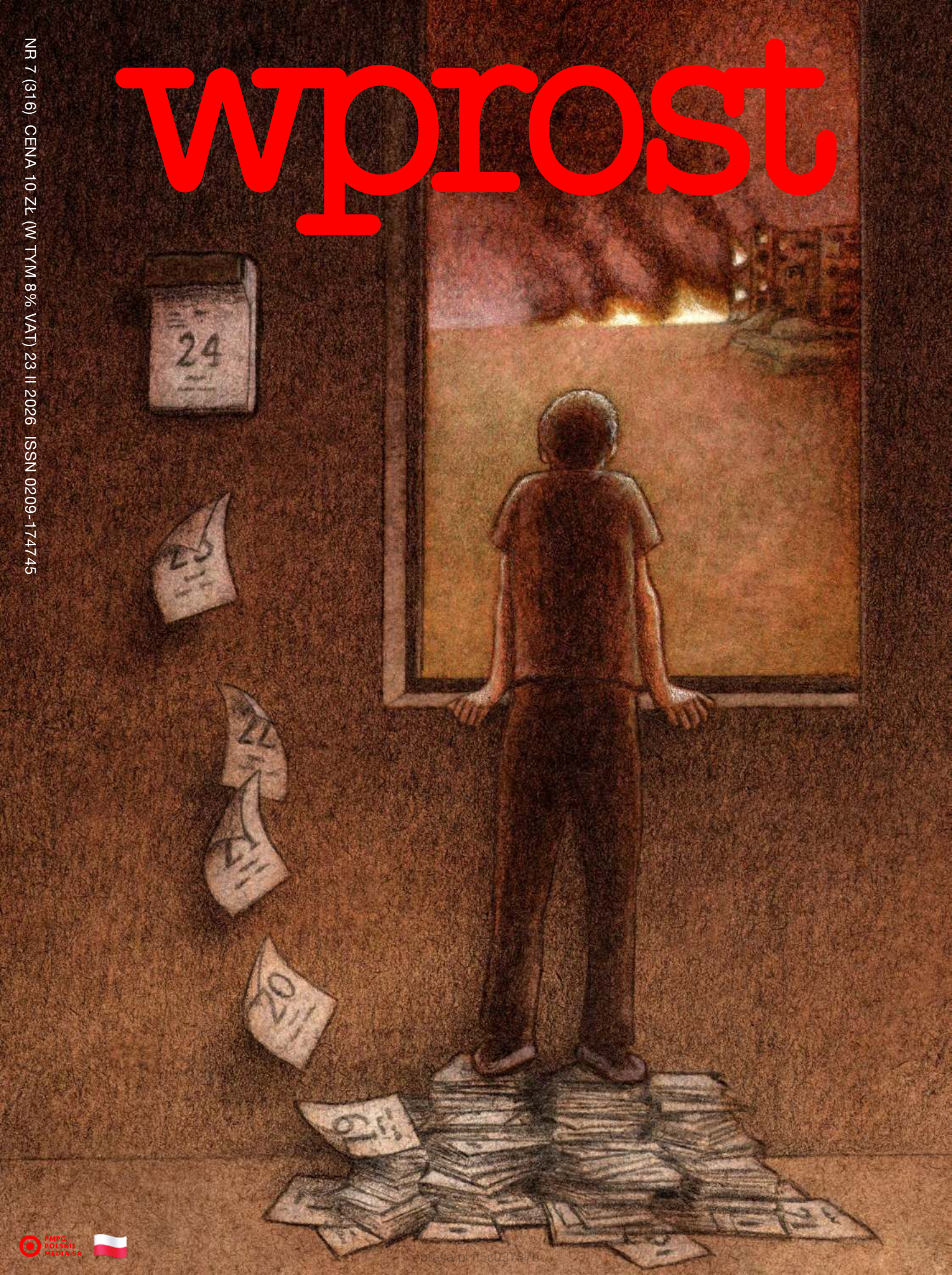
wprost



NR 7 (316) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 23 II 2026 ISSN 0209-174745

PMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 8 23 LUTEGO 2026

CZYTAJ WPROST



Fot. WikimediaCommons/Ruslan Krasnow

128

NAJCENNIEJSZA JEST BROŃ

Cztery lata wojny zmieniły życie milionów Ukraińców. Strach o siebie i swoich bliskich stał się nieodłącznym elementem codzienności. Zoriana Varenia, dziennikarka portalu Nova Polshcha, opowiada o tym, jak Ukraina trwa, mimo rosyjskiej inwazji.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl ff5c03787b

8 **SONDAŻ**

KRAJ

17 **O DWÓCH TAKICH, CO POSZŁY NA NOŻE**



Żadna partia w Polsce nie rozpadała się w tak widowiskowy sposób jak ta założona przez Szymona Hołownię. Kolejnym etapem może być tylko anihilacja.

26 **EMOCJE MUSZĄ OPAŚĆ**

– Dalej wierzę, że koleżanki i koledzy zrozumieją, że popełnili błąd odchodząc z partii – apeluje



poseł Paweł Śliz, szef klubu parlamentarnego Polska 2050.

35 **BUNT PO KRAKOWSKU**

Jan Hoffman opowiada o kulisach inicjatywy odwołania prezydenta Miszalskiego i odcina się od poparcia ze strony PiS-u i Konfederacji.





Fot. Katarzyna Goliat Materiały prasowe

eprasa.pl ff5c03787b

44 **PIĘKNY DIALEKT, ALE NIE JĘZYK**
Prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę uznającą język śląski za regionalny. Prof. Jerzy Bralczyk komentuje: – Na jego miejscu zrobiłbym to samo.

FELIETON

50 **JAN WRÓBEL**

BIZNES

54 **NAJBOGATSZE FUNDACJE RODZINNE**
Co miesiąc w Polsce powstaje ponad 100 kolejnych fundacji rodzinnych.



Fot. Instagram/ Katarzyna Piekarska

Wiele z nich zadomowiło się na warszawskiej giełdzie. Dlaczego tam są, ile są warte i kto za nimi stoi?

FELIETON

94 **MAREK ISAŃSKI**

SPOŁECZEŃSTWO



99 **MAM JUŻ SCENARIUSZ SWOJEGO POGRZEBU**
– Na szczęście chemioterapia nie będzie potrzebna. Włosów byłoby mi bardziej szkoda niż piersi – o swojej chorobie opowiada Katarzyna Piekarska z KO.

eprasa.pl ff5c03787b

CZYTAJ WPROST



Fot. Piotr Barejka

110 **NA BRUK W IMIĘ BOŻE**
Kościół liczy zyski, bo sprzedał teren w Poznaniu za 420 mln, a deweloper czeka, żeby zarobić jeszcze więcej. Najpierw jednak trzeba zburzyć domy, zamieszkane od pokoleń.

ZAGRANICA

154 **KLUCZE DO SAFE'U**
Z awanturą o SAFE byłoby łatwiej, gdyby problem postawić jasno: chodzi o wsparcie chwiejących się gospodarek Niemiec czy Francji. Ale czy jesteśmy im to winni?

SPORT

162 **MISTRZ MISTRZÓW**
Kamil Stoch zakończył swoją piękną olimpijską karierę. Choć legendarny mistrz nie wystąpił w konkursie duetów na ZIO 2026, pokazał wielką sportową klasę.

eprasa.pl ff5c03787b

CZYTAJ WPROST



PODRÓŻE

167 MUZEA PRZYSZŁOŚCI

Abu Zabi konsekwentnie buduje swoją markę światowej stolicy kultury. Te dwa muzea na pustyni warto zobaczyć na własne oczy.

KULTURA

174 SPOWIEDŹ HAZARDZISTY

– Za pieniądze, które zostawiłem w kasynie, mogłem co najmniej dziesięć domów wybudować – zwierza się z długoletniego uzależnienia Norbi.



Fot. Dawid Grzelak

eprasa.pl ff5c03787b

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl ff5c03787b

SONDAŻ

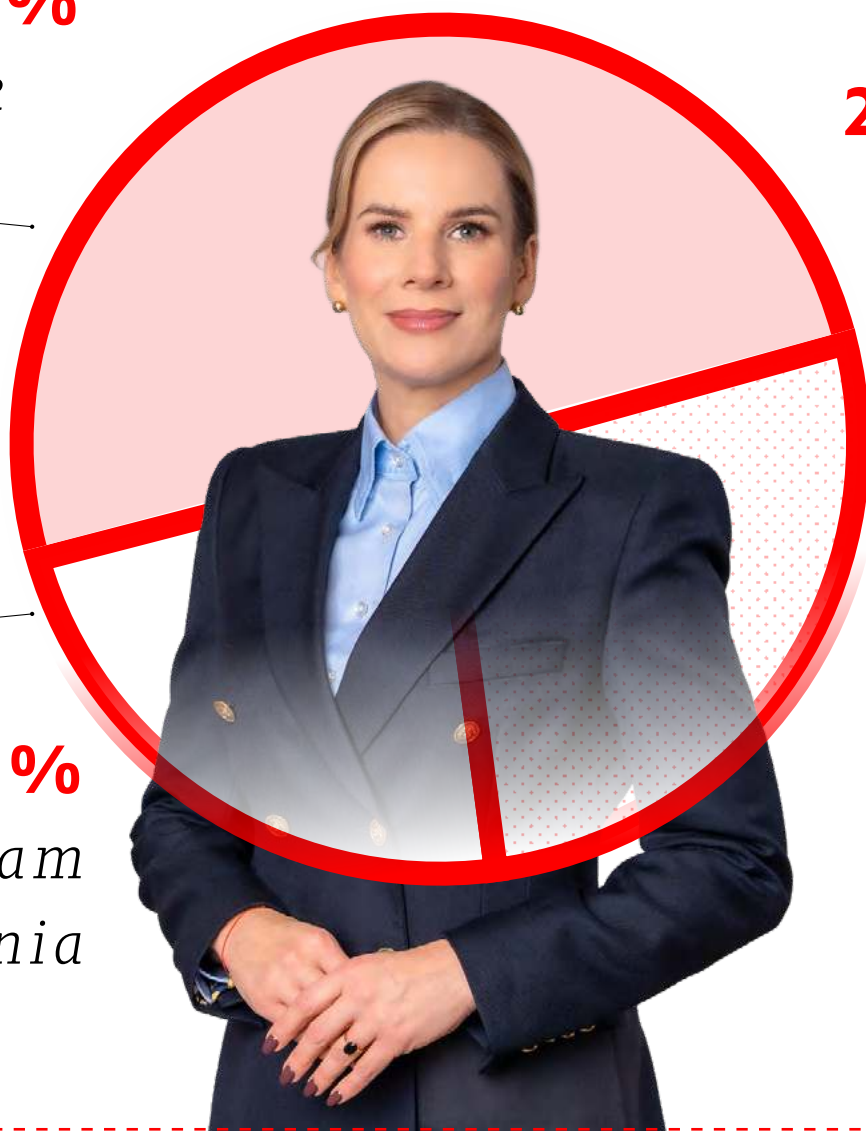
POLACY O PIERWSZEJ DAMIE

Czy uważasz, że **MARTA NAWROCKA** *dobrze wypełnia rolę pierwszej damy?*

49,9%
tak

27,2%
nie

22,9%
nie mam zdania



Fot. Alicja Stefaniuk/KPRP

eprasa.pl ff5c03787b

Blisko 50 proc. Polek i Polaków uważa, że **MARTA NAWROCKA DOBRZE WYPEŁNIA ROLĘ PIERWSZEJ DAMY** *– wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Badanie zostało przeprowadzone po głośnym wywiadzie żony Karola Nawrockiego.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Dyskusja na temat sytuacji w polskich schroniskach, wsparcie aukcji artystów na rzecz bezdomnych zwierząt, a także wystosowanie przesłania na Światowy Dzień Walki z Rakiem oraz spotkanie z Kołem Gospodyń Wiejskich Jezioranki w Siemianówce – to aktywności Marty Nawrockiej z lutego, które zostały odnotowane na oficjalnej stronie prezydenta.

Nawrocka ruszyła z inicjatywą

Działanie pierwszej damy jest skoncentrowane nie tylko na tego typu jednostkowych akcjach, ale także – za sprawą uruchomienia fundacji Blisko Ludzkich Spraw – obliczone na dalekosiężny cel. Wśród założeń jest m.in. walka z hejtem, pomoc osobom niepełnosprawnym i ich rodzinom, a także wyrównywanie szans dzieci i młodzieży z mniejszych ośrodków.

eprasa.pl ff5c03787b

– Powstanie fundacji postrzegam jako moją misję i zadanie, które chciałabym realizować przez najbliższe pięć lat. By łączyć, by szukać porozumienia, budować mosty, burzyć mury. By działać wspólnie. Cyprian Kamil Norwid pisał: „Umiemy się tylko kłócić i kochać, a nie umiemy się różnić pięknie i mocno". Chciałabym, byśmy umieli. Byśmy pięknie się różnili. I wierzę, że we wspólnym działaniu, ponad podziałami, jest to możliwe – mówiła Marta Nawrocka.

O włos od symbolicznej bariery

W najnowszym sondażu, który dla „Wprost" przeprowadziła pracownia SW Research, zapytaliśmy respondentów, czy uważają, że Marta Nawrocka dobrze wypełnia rolę pierwszej damy. **49,9** proc. badanych odpowiedziało twierdząco, a **27,2** proc. jest przeciwnego zdania. **22,9** proc. ankietowanych nie ma jednoznacznej opinii w sprawie.

Pozytywne oceny najczęściej są zauważalne w następujących grupach badawczych: mężczyzn (**52,2** proc.), ankietowanych w wieku 25-34 lata (**59,8** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**57,7** proc.) i z miast z liczbą ludności do 20 tys. (**60,5** proc.).

Z kolei najwyższy odsetek krytycznych ocen został odnotowany wśród: kobiet (**29,5** proc.), respondentów powyżej 50.

eprasa.pl ff5c03787b

roku życia (**33,2** proc.), z wykształceniem wyższym (**32,8** proc.) i z miast powyżej 500 tys. mieszkańców (**33,2** proc.).

In vitro i aborcja

Ostatnio o Marcie Nawrockiej stało się głośno po wywiadzie, którego udzieliła TVN24. Pierwsza dama mówiła m.in. o swojej karierze w Krajowej Administracji Skarbowej, a także o doświadczeniu hejtu, który dotknął jej rodzinę w czasie kampanii wyborczej.

Najgłośniej komentowane były jednak odpowiedzi Marty Nawrockiej na pytania dotyczące kwestii światopoglądowych. Część odbiorców grzmiała, że pierwsza dama była nieprzygotowana do rozmowy, mimo że pytania nie powinny jej zaskoczyć. Inni z kolei chwalili żonę Karola Nawrockiego za naturalność w jej wypowiedziach i fakt, że zdecydowała się na rozmowę z dziennikarką TVN24.

– Nie ograniczałabym, jeżeli ktoś nie może mieć dziecka. Ja nie jestem w takiej sytuacji. Jestem szczęśliwą mamą trójki dzieci. Zaszłam naturalnie w ciążę, urodziłam zdrowe dzieci, nie mierzyłam się z tym problemem i nie ograniczałabym drugiemu człowiekowi tego prawa – powiedziała Marta Nawrocka, odnosząc się do in vitro. Gdy dziennikarka dopytała pierwszą damę o rolę państwa we wspieraniu rodzin korzystających ze wspomnianej procedury, odparła: „Proszę inny zestaw pytań”.

eprasa.pl ff5c03787b

Marta Nawrocka zabrała także głos w sprawie aborcji. – Przede wszystkim jestem za życiem. Moja historia życiowa o tym opowiada, bo jako młoda dziewczyna zaszłam w ciążę i stałam przed wyborem. Różne rzeczy w głowie miałam. Ze względu na swoją wiarę i wsparcie rodziny, które miałam, urodziłam. Teraz mam wspaniałego 23-letniego syna i nie żałuję ani przez minutę tej decyzji – mówiła pierwsza dama. Po pytaniu o to, czy zgadza się z obecnie obowiązującym porządkiem prawnym ws. aborcji, zapadła cisza.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 17–18 lutego 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 800 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

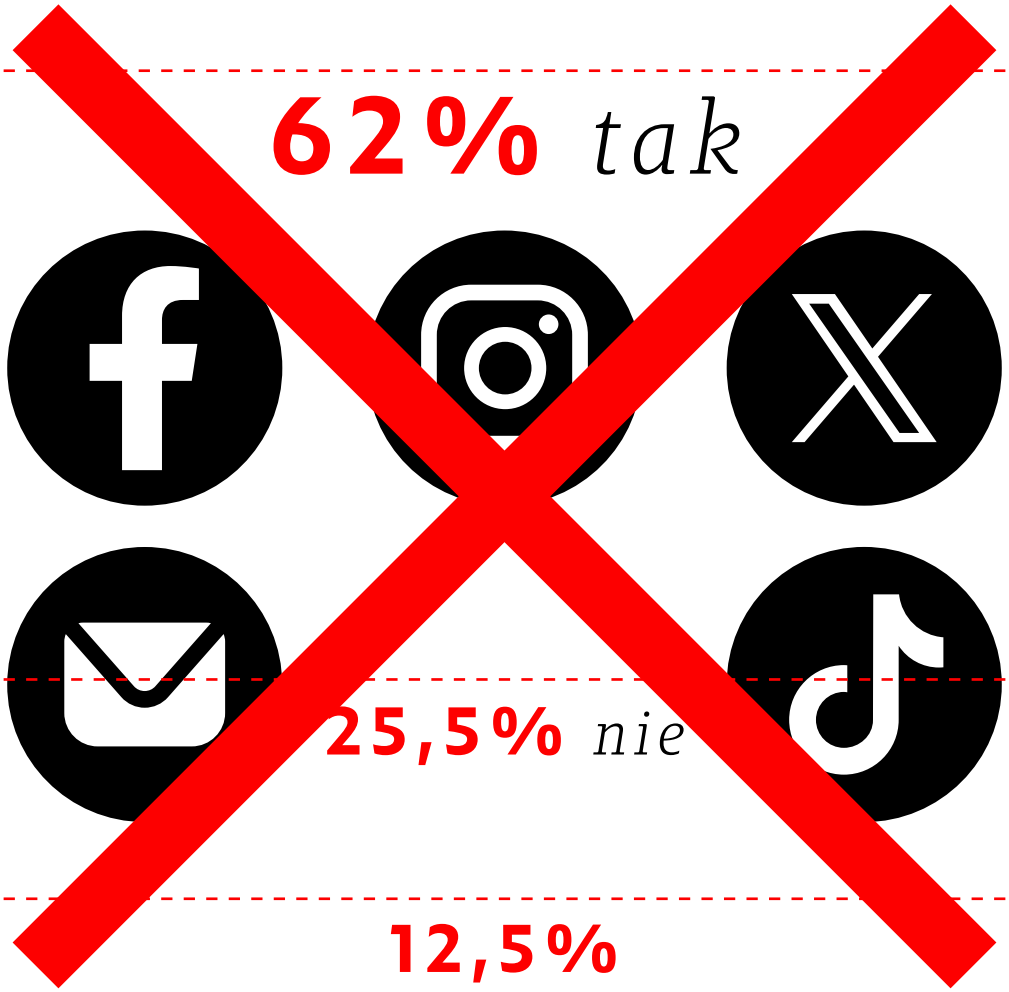
© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

SONDAŻ

POLACY O MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

CZY JESTEŚ ZA ZAKAZEM *korzystania z mediów społecznościowych przez osoby poniżej 16. roku życia?*



eprasa.pl ff5c03787b

AŻ 62 PROC. POLAKÓW JEST ZA ZAKAZEM KORZYSTANIA Z MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH PRZEZ OSOBY PONIŻEJ 16. ROKU ŻYCIA. *25,5 proc. żadnego zakazu nie chce, a 12,5 proc. nie ma w tej sprawie zdania – wynika z najnowszego sondażu SW Research dla „Wprost”*

W Australii wyłączono właśnie prawie 5 mln kont w mediach społecznościowych. To efekt pierwszego na świecie zakazu używania social mediów przez osoby poniżej 16 roku życia. W Australii wszedł on w życie 10 grudnia zeszłego roku.

Kiedy Australia zakaz wprowadzała, przez resztę świata przetaczała się debata, czy należy iść jej śladem. O zdanie w tej sprawie spytaliśmy zwykłych Polaków, czy ich zdaniem również nad Wisłą powinno się zakazać korzystania z mediów społecznościowych osobom do 16. roku życia.

Czego chciał Hołownia

„Rząd Australii zaimponował światu – i temu wirtualnemu, i temu prawdziwemu. Zastanawiam się, czy polska klasa polityczna udźwignęłaby taki projekt. A następnie, czy projekt taki udźwignęliby rodzice” – pisał na naszych łamach Jan Wróbel.

eprasa.pl ff5c03787b

Pomysł takiego zakazu miał zresztą Szymon Hołownia. Był on o wiele skromniejszy i dotyczył jedynie zakazania używania smartfonów w szkołach podstawowych. Ale po tym, jak partia byłego marszałka ulega właśnie na naszych oczach dekompozycji, wątpliwe, żeby tego typu projekt wszedł w życie.

Hiszpania zakazuje i śledzi

Kiedy Polska czeka, nie zastanawia się Hiszpania. W lutym premier Pedro Sanchez ogłosił, że w jego kraju zostanie wprowadzony zakaz korzystania z mediów społecznościowych dla osób poniżej 16. roku życia.

– Będziemy chronić nieletnich przed cyfrowym Dzikim Zachodem. Nasze dzieci są narażone na kontakt z przestrzenią, w której nigdy nie powinny poruszać się samodzielnie. Nie będziemy tego dalej akceptować – grzmiał hiszpański premier.

Tamtejszy rząd ma przyjąć nowe prawo jeszcze w tym miesiącu. Przy okazji hiszpańska prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko takim technologicznym gigantom, jak TikTok, Instagram czy X.

Zakaz wygrywa

Co na to wszystko Polacy? Wyniki sondażu przeprowadzanego dla „Wprost” przez agencję SW Research zaskakują. Okazuje się, że aż **62** proc. Polaków jest za zakazem korzystania z mediów społecz-

eprasa.pl ff5c03787b

nościowych przez osoby poniżej 16. roku życia. **25,5** proc. żadnego zakazu nie chce, a **12,5** proc. nie ma w tej sprawie zdania.

Bardziej zakazu chcą kobiety (**64,3** proc.) niż mężczyźni (**59,2** proc.). Mimo wszystko, bez względu na płeć, opcja za zakazem wygrywa. Bez względu też na to, czy ankietowani pochodzą ze wsi, czy z miasta, czy mają wykształcenie wyższe, czy zawodowe, czy zarabiają mało, czy dużo – wszyscy w większości opowiadają się za tym, żeby młodym Polaków mediów społecznościowych zabronić. Zakaz przegrywa tylko w jednej grupie. **47** proc. Polaków do 24 roku życia nie chce zakazu social mediów. Chociaż nawet i tutaj ponad **40** proc. zakaz popiera.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 10–11 lutego 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 823 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

O DWÓCH TAKICH, CO POSZŁY NA NOŻE



Fot.

eprasa.pl ff5c03787b

Żadna partia w Polsce nie rozpadała się w tak widowiskowy sposób jak Polska 2050 Szymona Hołowni. Najpierw założyciel ogłosił, że odchodzi z polityki, później odbyły się wybory na nowego szefa, przerwane w podejrzanych okolicznościach, a na koniec klub parlamentarny podzielił się na dwa byty. Nietrudno zgadnąć, że **KOLEJNYM ETAPEM MOŻE BYĆ TYLKO ANIHILACJA**.



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Pozornie fortunnym zbiegiem okoliczności jest to, że posłów od Hołowni jest ponad trzydziestu, zatem po podziale wystarczyło na istnienie w Sejmie dwóch klubów o niemal identycznej sile. Zatem od czwartku mamy klub Polska 2050, reprezentujący partię, na której czele stoi dzisiaj Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, minister funduszy i polityki regionalnej oraz klub Centrum, do którego weszli zwolennicy przegranej kandydatki na liderkę Pauliny Hennig-Kloski, minister klimatu i środowiska.

Dlaczego jest to pozornie fortunne wydarzenie? Bo wytwarza iluzję, że przynajmniej jeden z tych bytów może przeżyć zagładę. Nic podobnego.

eprasa.pl ff5c03787b

Ukradzione centrum

Polska 2050 przeszła prawdziwy test demokracji – nie tylko poprzez przeprowadzenie wewnętrznych wyborów, ale przede wszystkim przez uszanowanie ich wyniku – mówiła Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz po wygranych przez siebie wyborach na szefową partii.

Kilka dni później piętnaścioro posłów i trzech senatorów ogłosiło, że odchodzi z Polski 2050. Co więcej, rozłamowcy nazwali swój klub parlamentarny Centrum.

A Pełczyńska-Nałęcz po wyborach kilkakrotnie publicznie mówiła, że chce by Polska 2050 tworzyła wyraziste centrum.

– Polska 2050 była, jest i będzie formacją wyrazistego centrum – ugrupowaniem, które jasno opowiada się po stronie klasy średniej, ludzi pracujących, małych i mikroprzedsiębiorców. Partia konsekwentnie stawia na sprawiedliwe podatki, silną pozycję obywateli wobec wielkich korporacji oraz odpowiedzialne państwo – przekonywała nowa liderka Polski 2050.

> *– To jasne, że rozłamowcy nazwali swój klub Centrum* **NA ZŁOŚĆ PEŁCZYŃSKIEJ-NAŁĘCZ**, *a skoro zaczęli od złośliwości, to cały czas będą tak się zachowywać*

– ocenia polityk związany z obozem władzy.

eprasa.pl ff5c03787b

Premier Donald Tusk, który z trudem panował nad czterema partiami tworzącymi jego koalicję, teraz będzie miał do ogarnięcia pięć formacji, w tym dwie walczące ze sobą na śmierć i życie. Bo po takim rozwodzie innych relacji już nie ma.

Obecna sytuacja jest tak naprawdę winą Szymona Hołowni. To on, rezygnując z kandydowania na szefa partii, uruchomił ostrą rywalizację między Pełczyńską-Nałęcz a Hennig-Kloską. Gdyby kandydował, prawdopodobnie do rozpadu by nie doszło. On jeden miał dość autorytetu, żeby utrzymać wszystkich w jednym klubie. Najlepszym na to dowodem jest wypowiedź jednego z posłów rozłamowców, Norberta Pietrykowskiego, w Telewizji wPolsce.24, który w pewnym momencie wypalił, że wróciłby do partii, gdyby na jej czele ponownie stanął Szymon Hołownia.

– To jest jedyna partia, w której byłem. Powiem szczerze, od siebie, od serca – jeżeli bym dowiedział się np. jutro, że Szymon Hołownia wraca na funkcję przewodniczącego, to bym wrócił do niego – wyznał poseł Pietrykowski. Z tego wniosek, że przynajmniej niektórzy rozłamowcy są mocno zagubieni i nie bardzo wiedzą, co będzie dalej.

Barwne samozaoranie

Pewne jest, że inwektywy, którymi obrzuciły się zwaśnione strony na wewnętrznych forach (m.in. „bydlaki”, „oszuści” itd.) przyczyniły się do dramatycznego rozłamu w Polsce 2050. Grupa

eprasa.pl ff5c03787b

Hennig-Kloski dodaje do tego sugestie, że nowa przewodnicząca zarządza partią niedemokratycznie, bo obsadza swoimi ludźmi większość stanowisk, a „wycina" zwolenników konkurentki. Z kolei według Hołowni do rozłamu doprowadziła „kliniczna nienawiść niektórych" do nowej liderki, a nie jakieś jej decyzje.

– Oczywiście, że Pełczyńska wycięła ludzi Hennig-Kloski, ale gdyby to minister klimatu wygrała wybory na przewodniczącą partii, zrobiłaby to samo z ludźmi Pełczyńskiej-Nałęcz – mówi nasz rozmówca z obozu władzy.

Rzeczywiście wśród członków koalicji rządzącej od tygodni krążyła plotka, że Hennig-Kloska, gdy zostanie przewodniczącą Polski 2050 – a na taki scenariusz się zanosiło po pierwszej turze wyborów – doprowadzi do usunięcia Pełczyńskiej-Nałęcz z rządu.

> *Zatem* **NOŻE OSTRZYŁY OBIE STRONY** *i prawdopodobnie gdyby to Hennig-Kloska została szefową partii, i tak doszłoby do rozłamu,*

tylko że z klubu odeszłaby grupa Pełczyńskiej-Nałęcz i Szymona Hołowni.

Nie jest to pierwszy rozpad partii na naszej scenie politycznej, ale żadna formacja nie doprowadziła do samozaorania

eprasa.pl ff5c03787b

w tak barwny sposób jak Polska 2050. Upadek partii Janusza Palikota, Ryszarda Petru czy Pawła Kukiza dokonywał się cichu, spokojnie, poprzez stopniowy odpływ działaczy, posłów, a na końcu wyborców. Tylko rozłam w SLD, w wyniku którego powstała partia Socjaldemokracja Polska, trochę przypominał to, co się wydarzyło w Polsce 2050. Grupa posłów odeszła z potężnej partii rządzącej, bo nie podobało im się przywództwo Leszka Millera, rządy SLD-owskich baronów i afery, które wstrząsały partię. Ci, którzy odeszli, liczyli, że to na nich postawią lewicowi wyborcy w kolejnych wyborach parlamentarnych. Tak się nie stało.

Dzisiaj SDPL jest partią jednoprocentową, od lat błąkającą się na obrzeżach sceny politycznej. Rozłam istotnie też osłabił Sojusz Lewicy Demokratycznej, który nigdy nie wrócił do dawnej potęgi z 2001 r.

Ale grupa 33 posłów, która odeszła z SLD, miała przynajmniej jakiś plan, wiedziała, co chce osiągnąć, czyli wydrenować SLD i zająć miejsce tej partii na scenie politycznej. Liczyła też na poparcie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w realizacji swoich zamierzeń. Nic z tych planów nie wyszło, ale przynajmniej były.

Co chce osiągnąć grupa rozłamowców, którzy założyli parlamentarny klub Centrum? Nikt tego nie wie.

– Nie wiadomo, jaki mają plan. To Ryszard Petru i Paulina Hennig-Kloska ich napędzają. Nie sądzę, aby ta dwójka mogła

eprasa.pl ff5c03787b

wymyślić coś atrakcyjnego dla wyborców – komentuje polityk związany z obozem rządzącym.

Koniec gry

Obie formacje, które powstały w wyniku rozłamu, deklarują lojalną współpracę z rządem Donalda Tuska do końca kadencji.

> *Przy czym grupa rozłamowców z całą pewnością* **BĘDZIE BARDZIEJ LOJALNA**, *bo właściwie jest zdana na łaskę i niełaskę Tuska.*

Jeżeli lider Koalicji Obywatelskiej weźmie ich na listy wyborcze, to być może niektórzy z nich odnowią mandat za półtora roku. Ale na pewno nie wszyscy. A żadnych kart przetargowych, które pomogłyby wynegocjować dobre warunki przedwyborczego porozumienia, posłowie Centrum w ręku nie mają.

Grupa Pełczyńskiej-Nałęcz pozostaje z szyldem partyjnym i dotacją z budżetu na działalność – do końca kadencji otrzyma jeszcze ok. 5 mln zł. To lepsza pozycja, bo można zaryzykować start w wyborach i sfinansować kampanię. Jednak w Sejmie krąży plotka, że długi partyjne przewyższają należną dotację, zatem sytuacja nowej przewodniczącej jest nie do pozazdroszczenia.

eprasa.pl ff5c03787b

Na dodatek Pełczyńska-Nałęcz powoli staje się postacią memiczną. W oficjalnych wypowiedziach ciągle domaga się stanowiska wicepremiera, które – jak utrzymuje – zostało uzgodnione.

– Padło zobowiązanie, że każda partia, która podpisała umowę koalicyjną, dostanie wicepremiera. (...) Myśmy się zgodzili na wicepremiera dla Platformy Obywatelskiej, to się zdarzyło i teraz od miesięcy jest jakaś epopeja wobec zobowiązania – mówiła już po rozłamie przewodnicząca Polski 2050 w Radiu ZET.

> *Ale wszyscy zorientowani w politycznych realiach uważają, że Pełczyńska-Nałęcz* **TEGO STANOWISKA NIE OTRZYMA**,

chociażby dlatego, że dziś stoi za nią o połowę mniej posłów niż jeszcze kilka dni temu.

Zatem wysuwając te roszczenia, naraża się na śmieszność. A na trwanie w rządzie i tak jest skazana. Wyjście z koalicji rządzącej całej grupy Pełczyńskiej-Nałęcz oznaczałoby utratę większości przez rząd Tuska i konieczność lawirowania przy każdym głosowaniu. Nie zwiększyłoby to sympatii premiera do minister funduszy i polityki regionalnej ani zaufania wyborców do Polski 2050.

Europoseł Michał Kobosko, odchodząc z Polski 2050, napisał w obszernym oświadczeniu, że Pełczyńska-Nałęcz „chce uczy-

eprasa.pl ff5c03787b

nić z premiera Tuska zakładnika swoich działań, chce go straszyć i szantażować. Mam nadzieję, że premier takim szantażom nie ulegnie, a koalicja przetrwa i stanie się jeszcze silniejsza, już bez elementów destabilizujących". Czyżby europoseł namawiał w ten sposób Tuska do wyrzucenia Pełczyńskiej-Nałęcz z rządu?

To raczej byłoby samobójcze posunięcie. Trudno uwierzyć, iż przewodnicząca Polski 2050 miałaby dość odwagi na prowadzenie takiej niecnej gry z szefem rządu, bo koniec tej rozgrywki jest łatwy do przewidzenia – utrata politycznego życia. Tym bardziej, że posłowie, którzy znajdują się w sytuacji bezalternatywnej – a taka jest pozycja grupy Pełczyńskiej-Nałęcz – liczą już tylko, ile diet poselskich pozostało do pobrania i nie przyłożą ręki do żadnego działania, które prowadziłoby do skrócenia kadencji, jeżeli nie zostaną do tego zmuszeni. Zatem Donald Tusk może spać spokojnie – do końca kadencji utrzyma większość. Ale z niektórymi głosowaniami może być różnie, co na sprawczość rządu nie wpłynie pozytywnie.

Nota bene w koalicji rządzącej krąży plotka, że na początku 2025 r., gdy Szymon Hołownia mocno już irytował koalicjantów, był gotowy plan skonsumowania Polski 2050 przez Koalicję Obywatelską. Tusk go jednak zablokował. Być może dzisiaj winszuje sobie, że się powstrzymał przed konsumpcją tej przystawki, bo teraz sama będzie się prosiła o litościwe wchłonięcie. I obejdzie się bez złośliwych komentarzy, że miłość Tuska bywa zabójcza.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

EMOCJE MUSZĄ OPAŚĆ



eprasa.pl ff5c03787b

– Dalej wierzę, że jeśli nie dziś, to za tydzień lub **ZA MIESIĄC KOLEŻANKI I KOLEDZY ZROZUMIEJĄ, ŻE POPEŁNILI BŁĄD ODCHODZĄC Z PARTII**. *Jako adwokat reprezentowałem strony w wielu sprawach rozwodowych i wiem, że emocje to fatalny doradca. W emocjach nie da się dojść do porozumienia. One muszą opaść. Czasami uda się dogadać, a nawet do siebie wrócić – mówi poseł* **PAWEŁ ŚLIZ**, *szef klubu parlamentarnego Polska 2050.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Grupa posłów, na czele z Pauliną Hennig-Kloską, Ryszardem Petru czy Aleksandrą Leo, odeszła z Polski 2050 i zakłada klub parlamentarny Centrum. Chyba nie jest pan zaskoczony?

I tak, i nie. Od dłuższego czasu czuć było, że ambicje niektórych osób rozsadzają ramy naszego klubu. Jeśli ktoś zamiast o merytoryce, woli rozmawiać o zmianach w regulaminie, by łatwiej było kogoś odwołać, to sygnał jest jasny. Jestem jednak po ludzku rozczarowany. Rozbijanie jedności formacji, która miała nieść nową jakość, rzadko służy wyborcom, a częściej osobistym ambicjom.

eprasa.pl ff5c03787b

W ostatnim tygodniu Polskę 2050 opuszczali kolejni członkowie. W weekend z partią pożegnała się posłanka Żaneta Cwalina-Śliwowska, w poniedziałek – europoseł Michał Kobosko. A później o swoim odejściu poinformowali: była wiceministra spraw zagranicznych Anna Radwan-Roehrenschef, wiceszef MON Paweł Zalewski i posłanka Joanna Mucha. Jak pan się czuje na tym partyjnym Titanicu?

Z natury jestem pozytywnie nastawiony, choć nie ukrywam, że jest mi po prostu smutno, że projekt znalazł się w tym miejscu. Zawsze byłem gotowy do dialogu i chciałem rozmawiać.



PAWEŁ ŚLIZ

– prawnik, polityk, adwokat, od 2023 r. poseł na Sejm. W styczniu 2024 r. został powołany na wiceprzewodniczącego sejmowej komisji śledczej ds. wykorzystania oprogramowania Pegasus, a w czerwcu tego samego roku został przewodniczącym Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. We wrześniu 2024 r. objął funkcję przewodniczącego klubu parlamentarnego Polska 2050-Trzecia Droga.

eprasa.pl ff5c03787b

> *Boli mnie jednak to, że zamiast skupiać się na sprawach ważnych dla ludzi, zajmujemy się* **WALKĄ O STOŁKI**.

To drugorzędne, kto stoi na czele klubu. Kluczowe jest to, czy dowozimy projekty, z którymi szliśmy do Sejmu. Jako klub parlamentarny przedłożyliśmy najwięcej projektów ustaw – żaden inny klub tyle nie złożył. Chciałbym, żebyśmy byli kojarzeni z merytoryczną pracą.

Mówi pan o merytoryce, ale media od dawna donosiły o poważnym buncie. Ostatnio Onet podał, że aż 18 członków klubu domagało się odwołania pana ze stanowiska szefa klubu parlamentarnego Polska 2050. Czym pan tak zalazł za skórę kolegom?

Już tłumaczę. Przez półtora roku mojego przewodniczenia klubowi nikt – żaden poseł ani senator – nie zgłaszał najmniejszych uwag do mojej pracy. Co więcej, w grupie 18 osób, które nagle zażądały zmiany, dwie wchodziły w skład prezydium klubu. Oni również wcześniej nie zgłaszali żadnych zastrzeżeń co do pracy prezydium czy mojej osobistej.

Czyli o co poszło?

Widać, że u niektórych emocje po kampanii wyborczej wciąż nie opadły. Część osób najwyraźniej nie potrafiła pogodzić się

eprasa.pl ff5c03787b

z wynikiem wyborczym i w taki sposób próbuje przejąć władzę. Nagle pojawiły się zarzuty, które w żadnym momencie nie były merytoryczne

Michał Kobosko w obszernym oświadczeniu w mediach społecznościowych zarzucał panu, że po wyborach łamał pan statut partii, by przedłużyć funkcjonowanie swojej władzy. Wspomniał też o „braku przejrzystości" w wydatkach partii i o tym, że „dziesiątki tysięcy złotych wypływają z partii na podejrzane działania".

Nie wiem, o chodzi Michałowi. Jedynym punktem zapalnym był fakt niezwołania przeze mnie dodatkowego posiedzenia klubu w celu wyboru przedstawicieli do Rady Krajowej. Stało się tak z przyczyn osobistych – w tym czasie w mojej rodzinie zmarła bardzo bliska osoba, tata mojej żony. W środę informowałem jednego z członków prezydium, że chciałbym ten temat omówić najpierw w wąskim gronie, gdy tylko wrócę z pogrzebu. Niestety, pod moją nieobecność próbowano przeprowadzić te wybory. Nie poczekano do piątku, kiedy byłem już z powrotem.

Uważam, że zachowałem się właściwie, a tamte działania były nie fair.

A kwestia pieniędzy partyjnych, które – jak zaalarmował europoseł – nie wiadomo, na co idą?

To kompletna bzdura. Nasze sprawozdania finansowe są składane do PKW i uznawane za prawidłowe. Ostatnie sprawozdanie

eprasa.pl ff5c03787b

zostało przyjęte bez żadnych zastrzeżeń. To nie jest tak, że cokolwiek jest chowane czy zakopywane. Każdy członek zarządu ma prawo wglądu w dokumenty – od tego jest zarząd, by kontrolować przepływy.

Nasz skarbnik jasno powiedział: „Ktokolwiek ma wątpliwości, zapraszam, wszystko położę na stół". Transparentność jest oczywista.

Zarzuty brzmią jednak poważnie. Skoro to nieprawda, czy zamierza pan podjąć kroki prawne wobec Michała Koboski?

W emocjach ludzie mówią wiele, ale fakty przeczą tym słowom.

> *Poczekam, aż* **MOJE EMOCJE** *również opadną i wtedy chętnie porozmawiam z Michałem na argumenty.*

Chyba trudno w Polsce 2050 rozmawiać na argumenty. Pamiętam, jak podczas posiedzenia sejmowej komisji sprawiedliwości wulgarnie nazwał pan dawnego partyjnego kolegę Tomasza Zimocha.

Sprawa z Tomaszem Zimochem to był po prostu przejaw mojej ekspresyjności, która nie powinna mieć miejsca. Natychmiast go za to przeprosiłem i posypałem głowę popiołem, bo te słowa rzeczywiście nie powinny paść.

eprasa.pl ff5c03787b

Czy w obecnej sytuacji nie ma pan jednak poczucia, że zbliża się koniec projektu Polska 2050?

Nie, ponieważ dalej wierzę, że jeśli nie dziś, to za tydzień lub miesiąc koleżanki i koledzy zrozumieją, że popełnili błąd.

To chyba naiwność albo kokieteria.

Jako adwokat reprezentowałem strony w wielu sprawach rozwodowych i wiem, że emocje to fatalny doradca. W emocjach nie da się dojść do porozumienia. One muszą opaść. Czasami uda się dogadać, a nawet do siebie wrócić. Dlatego, mimo ciosów, również we mnie wymierzonych, nie zamierzam eskalować konfliktu.

Czekam, aż sytuacja się uspokoi. Nawet jeśli teraz dojdzie do odejść.

Tej nadziei nie słychać w słowach odchodzących posłów. Paweł Zalewski przyznał w Onet Rano, że Polska 2050 jako partia, która chciała budować szerokie centrum i pozyskała wielkie zaufanie społeczne w 2023 roku, już nie istnieje.

Bardzo mnie boli sposób odejścia niektórych osób, niektóre decyzje mnie zszokowały. Uważam jednak, że każdy z nas powinien spojrzeć w lustro, umieć powiedzieć „przepraszam", ale też umieć wybaczyć. Powinniśmy przestać patrzeć w przeszłość i skupić się na planach.

Prawda zazwyczaj leży tam, gdzie leży, a nam powinno chodzić o to, by umieć razem działać.

eprasa.pl ff5c03787b

Do kogo ma pan dzisiaj największy żal o to, że wszystko się sypie? Do Szymona Hołowni, do jego następczyni, Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz?

Do siebie samego. Ja byłem liderem klubu parlamentarnego i być może gdzieś nie dowiozłem lub nie spełniłem czyichś ambicji. Każdy z nas powinien jednak popatrzeć w lustro i zastanowić się, gdzie zawiódł.

Mam wrażenie, że podążacie śladami Nowoczesnej – tam też ambicje i brak porozumienia zniszczyły projekt. Może problemem jest brak silnego lidera, który pogodziłby frakcje?

A może to nie jest problem formacji? Niektórzy byli już w dwóch, trzech, a nawet większej liczbie partii.

> *Może problem leży w* **KONKRETNYCH OSOBACH**, *w zbyt dużych ambicjach lub w tym, że ktoś nie potrafi pogodzić się z przegraną?*

Po wyborach nowa przewodnicząca Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zaprosiła wszystkich parlamentarzystów do rozmowy o wizji partii. Część osób nie przyszła. Gdy przewodnicząca sama przyszła do Sejmu, nie było chęci rozmowy o wizji, tylko żądanie zmiany regulaminu, by móc odwołać przewodniczącego bez podania argumentów.

eprasa.pl ff5c03787b

To jest właśnie brak zrozumienia reguł demokracji.

Co dalej z koalicją rządzącą? Czy te zawirowania mogą pchnąć kogoś z waszej grupy w stronę PiS-u?

Koalicja nie jest zagrożona, mówię to z pełnym przekonaniem. Mam dość słuchania plotek o „skręcaniu w prawo". Dostawaliśmy propozycje od tamtej strony już na początku kampanii – nęcili, podchodzili, zachęcali. Nikt od nas do PiS-u nie idzie.

Chcę, żebyśmy wreszcie zaczęli rozmawiać o sprawach, a nie o stołkach.

Może się skończyć tak, że wyląduje pan, jak Paweł Kukiz, w czteroosobowym kole poselskim.

Zostanę z klubem parlamentarnym Polska 2050. Poszedłem do polityki dla reformy wymiaru sprawiedliwości i tę reformę będę przeprowadzał. Nie odchodzę.

Mówił pan, że ma nadzieję, że ci, co odeszli, wrócą do partii. Wygląda jednak na to, że będziecie mieć silna konkurencję. Paulina Hennig-Kloska poinformowała, że jak dotąd deklarację przystąpienia do Centrum złożyło 18 parlamentarzystów. Jak sobie pan wyobraża współpracę z dawnymi kolegami?

Nadal jesteśmy po tej samej stronie demokratycznej barykady. Nie możemy pozwolić sobie na wojnę domową, gdy mamy tyle do naprawienia w kraju. Będziemy się mijać na korytarzu i – mam nadzieję – merytorycznie pracować na sali plenarnej, pamiętając, po co nas tu ludzie wysłali.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

Fot. Katarzyna Goliat Materiały prasowe

BUNT PO KRAKOWSKU



prasa.pl/ff5c03787b

– Przychodzi do nas dużo osób, które mówią, że głosują na Koalicję Obywatelską, ale **NIE PODOBA IM SIĘ TO, CO ROBI ALEKSANDER MISZALSKI** *– mówi* **JAN HOFFMAN**, *jeden z liderów inicjatywy referendalnej w Krakowie. Odpowiada też na zarzuty prezydenta o „miliony" na „kampanię hejtu" i odcina się od poparcia ze strony PiS-u i Konfederacji. – Nie mieszamy się w politykę – zapewnia.*



Rozmawiał **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Ile podpisów jest na ten moment?

Ponad 54 tysiące.

A minęły 22 dni, odkąd ruszyła zbiórka.

Nie zakładaliśmy, że tak szybko tyle zbierzemy. Zaskoczyło nas to, że zbiórka podpisów polega zwykle na podchodzeniu do ludzi i proszeniu, ale nasi wolontariusze raportują, że to do nich podchodzą ludzie.

Pojawiły się pogłoski, że macie już wymagane 60 tys., ale czymś przecież trzeba „grzać" do wiosny.

Jak się patrzy na politykę na zewnątrz i ją obserwuje, to dociera do nas mnóstwo plotek, a jak się siedzi w tym wewnątrz, to czło-

eprasa.pl ff5c03787b

wiek sobie uświadamia, że większość z nich jest wymyślona. I to właśnie jest zmyślone. Podpisów nie mamy, aczkolwiek jesteśmy blisko.

Kontynuując plotki, to kolejna mówi o 300 podpisach pracowników tylko jednej z miejskich spółek, oburzonych swoim wynagrodzeniem i zarazem wysokością premii dla zarządu. To też zmyślone?

Nie chciałbym wchodzić w szczegóły. Uważam, że każdy, kto się podpisuje, ma prawo zrobić to w sposób anonimowy. Nawet jeżeli wiem, w której to spółce, to nie powiem.

Z kolei Aleksander Miszalski grzmiał, że toczy się przeciwko niemu „kampania hejtu" i pytał, skąd „biedni obywatele mają



JAN HOFFMAN

– prawnik i przewodniczący Rady i Zarządu Dzielnicy I Stare Miasto w Krakowie. Współtwórca inicjatywy referendalnej, której celem jest odwołanie prezydenta miasta Aleksandra Miszalskiego oraz współpracującej z nim Rady Miasta Krakowa.

eprasa.pl ff5c03787b

setki tysięcy, a może miliony złotych", aby taką kampanię prowadzić. No więc skąd?

Tu odpowiedź wymaga dłuższej analizy. Po pierwsze, kwestia hejtu.

> *Póki co jedyny* **KONKRETNY HEJT** *spadł na naszych wolontariuszy zbierających podpisy, którzy kilka razy zostali zaatakowani słownie bądź fizycznie.*

Sprawy były zgłaszane organom ścigania. Myśmy prosili pana prezydenta, żeby zwrócił się do swoich zwolenników z apelem o deeskalację, ale pan prezydent nie uznał za właściwe zareagować. Za to krytykę pod swoim adresem – od zawsze ma taki zwyczaj – nazywa hejtem.

Moim zdaniem mamy przewagę w argumentach merytorycznych w tym sporze, więc absolutnie nie widzę sensu, dlaczego my akurat mielibyśmy sięgać po hejt.

Wiadomo, ile było ataków, o których pan mówi?

To nie jest masowe zjawisko, póki co. To były incydenty, ale należy je powstrzymywać i napiętnować. Dobrze, gdyby prezydent Miszalski w tym pomógł. Mam wrażenie, że one się pojawiły wtedy, gdy zaczęliśmy podawać pierwsze liczby wskazujące na to,

eprasa.pl ff5c03787b

że dobrze nam idzie. To wywołało niechęć po stronie zwolenników Aleksandra Miszalskiego.

A więc skąd te „miliony"?

Koszt akcji referendalnej jest stosunkowo niewielki. Robimy to siłami społecznymi, wynajęliśmy biuro po kosztach, za kilkaset złotych miesięcznie. Do tego dochodzi koszt utrzymania strony internetowej albo zakupu kamizelek, ale to kilka złotych za sztukę.

Ja jestem prezesem spółki, która prowadzi lokalny portal, wydaliśmy też dwa drukowane raporty. I one mi uświadamiają, jak dziwnie w Krakowie wydawane są pieniądze publiczne, jak prezydent Miszalski może przeszacowywać wydatki. Otóż proszę sobie wyobrazić, że – z tego co media ujawniały – wynika, że ponad 2 miliony złotych poszło na druk i kolportaż 10 czy 11 numerów miejskiej gazetki. Wychodzi mniej więcej 200 tysięcy złotych za numer. Jeżeli pan prezydent wydaje tak gigantyczne kwoty, to rzeczywiście może mu się wydawać, że te kwestie są drogie. Oczywiście nie znam wszystkich parametrów, ale mogę powiedzieć, że da się to zrobić cztery razy taniej.

Poza tym jeszcze jest druga kwestia. Na zachodzie to obywatele pytają władzę, na co wydawane są pieniądze. Na wschodzie to władza pyta obywateli, więc zaapelowałbym do prezydenta Miszalskiego, żeby jednak stosować w Krakowie standardy zachodnie.

eprasa.pl ff5c03787b

Podpisy zbierają nie tylko lokalni działacze, wolontariusze, ale też politycy PiS-u i Konfederacji, referendum stało się tematem ogólnopolskim. Z drugiej strony państwo – jako inicjatorzy – mocno podkreślaliście, że referendum miało być apolityczną inicjatywą mieszkańców. Nie przeszkadza panu ta polityczna burza?

Już na pierwszej konferencji mówiłem wyraźnie, że

> *nasza akcja referendalna nie jest skierowana ani przeciwko Donaldowi Tuskowi,* **ANI TEMU RZĄDOWI**, *ani poprzedniemu, ani przyszłemu.*

My nie mieszamy się w politykę krajową.

Ale was wmieszali.

Ale to nie jest inicjatywa, która powstała w gabinetach polityków.

Nigdy nie sądziłem, że będzie taka sytuacja w Krakowie, taka akcja polityczna, którą z jednej strony poprze pani Aleksandra Owca, współprzewodnicząca partii Razem i nasza krakowska radna, a z drugiej strony Konrad Berkowicz z Konfederacji. To jest też w moim odczuciu odpowiedź na to, czego oczekuje coraz więcej mieszkańców Krakowa. I to w zasadzie cały mój komentarz, to znaczy popierają nas środowiska od wyrazi-

eprasa.pl ff5c03787b

stej lewicy po prawicę, ale przede wszystkim bardzo wielu mieszkańców.

Niemałe zamieszanie wywołał jednak wpis działaczy Ruchu Narodowego z Poznania, którzy pojawili się w Krakowie i pomagali w zbiórce podpisów. Nie ma pan poczucia, że inicjatywa trochę wymknęła się spod kontroli?

To jest akcja zorganizowana przez mieszkańców, prowadzona przez mieszkańców, wynikająca z potrzeby mieszkańców. Wydaje mi się, że przyczyną tego, że włączają się też siły ogólnopolskie czy osoby spoza Krakowa, jest to, że po prostu tu w Krakowie jest ta emocja społeczna, której emanacją jest nasza inicjatywa referendalna. I powtórzę: gdyby to było wydarzenie zaprogramowane w gabinetach polityków, to takich emocji by nie wywoływało. Tempo zbierania podpisów pokazuje, że ta chęć zmiany jest duża.

Przychodzi do nas dużo osób, które mówią, że głosowali i będą głosować na Koalicję Obywatelską, poparli w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego, ale nie podoba im się to, co robi Miszalski z Krakowem.

Cały czas rezonuje temat Strefy Czystego Transportu, zadłużenia miasta, różnych obostrzeń i podwyżek, chodzi też ogólnie o styl sprawowania urzędu. To w zasadzie pokrywa się z tym, co my mówimy. Takich osób jest sporo, ale one nie wydadzą oświadczenia, które pójdzie do mediów. Moim zdaniem to może zaburzać obraz powszechności i ponadpartyjnego charakteru tej akcji.

eprasa.pl ff5c03787b

Jak wygląda współpraca komitetu referendalnego z partiami, które też zbierają podpisy?

Osobiście rozmów z nimi nie prowadzę. List z podpisami jeszcze od nich nie dostaliśmy, nie wiemy tak naprawdę, jaka to jest skala. Widzimy, że wspierają akcję, ale ciężko powiedzieć, jak im idzie. Słyszałem plotkę, że we Wrocławiu struktury partyjne PiS-u i Konfederacji deklarowały mocne zaangażowanie (w zbiórkę podpisów pod referendum w sprawie odwołania prezydenta Jacka Sutryka – przyp. red.), a potem jednak to grupa mieszkańców zebrała najwięcej głosów, a partie nie dowiozły.

W kim pan widziałby najpoważniejszego kandydata, który mógłby Aleksandra Miszalskiego zastąpić?

> *Moim zdaniem to nie jest czas na snucie tego typu planów. Wtedy zrobi się z* **REFERENDUM ODWOŁAWCZEGO** *de facto referendum „wyborcze”.*

Nie czuję się też uprawniony, żeby w imieniu 21 członków komitetu referendalnego wypowiadać się co do ewentualnego kandydata. Ja jako mieszkaniec decyzję podejmę dopiero wtedy, gdy będę znał pełną listę nazwisk.

Teraz zbieramy podpisy. Jeżeli uda się zebrać wystarczającą liczbę, to będzie referendum. Jeżeli referendum zakończy się

eprasa.pl ff5c03787b

sukcesem, będzie wiążące, to nastąpi trzecia faza, czyli ponowne wybory. To się stanie, powiedzmy, we wrześniu. Jeżeli weźmiemy jakiekolwiek badania opinii publicznej w Krakowie, to wiemy, że kandydat prawicowy nie zostanie prezydentem. Nie ma tutaj raczej dla niego przestrzeni. W związku z czym straszenie przez otoczenie prezydenta Miszalskiego, że jak on odejdzie, to przyjdzie prezydent z Konfederacji, nie ma poparcia w faktach. To się nie wydarzy.

Nie dopuszcza pan już scenariusza, że coś jeszcze pójdzie nie tak?

W tym momencie powiedziałbym, że na 95 proc. dojdzie do referendum. Jeżeli nie zdarzy się jakaś klęska żywiołowa i pandemia, to podpisów będzie wystarczająco.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

PREZYDYNT KAROL NAWROCKI WE-
TOWOŁ USTAWA, CO UZNOWO SY-
LEZYJSKI ZA JYNZYK REGIŌNALNY.
WYKLAROWAJŌNC SWOJA DECYZY-
JO, PODKRYSLŌŁ, IŻE RESZPEKTU-
JE I CYNI SYLEZYJSKO TRADYCYJO
I KULTURA, BO "JE TO INTEGRALNO
TAJLA ERBIZNY REPUBLIKI POLSKI",
ALE IŻE NIY IDZIE STWORZIĆ PRE-
CEDYNSU, CO W NIM "POLITYCZNO
WIYNKSZOŚĆ DECYDUJE Ô SPRA-
WACH NAUKOWYCH." CO GODA-
JŌM JYNZYKOZNAWCY? PROFESŌR
JERZY BRALCZYK ÔDWOŻŌŁ SIE DO
TYJ SPRAWY. *

PIĘKNY DIALEKT, ALE NIE JĘZYK

* – TŁUMACZENIE, GOOGLE TŁUMACZ

eprasa.pl ff5c03787b

Prezydent Karol **NAWROCKI ZAWETOWAŁ USTAWĘ UZNAJĄCĄ JĘZYK ŚLĄSKI ZA REGIONALNY**. *Tłumacząc swoją decyzję, podkreślił, że szanuje i ceni tradycję oraz kulturę Śląska, bo „jest ona integralną częścią dziedzictwa Rzeczpospolitej”, natomiast nie można tworzyć precedensu, w którym „większość polityczna rozstrzyga kwestie naukowe”. Co na to językoznawcy? Głos w tej sprawie zabrał* **PROF. JERZY BRALCZYK**.



Tekst: **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Karol Nawrocki wyjaśnił, że odmawiając podpisania ustawy z dnia 9 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, kierował się opinią specjalistów. – Eksperci i językoznawcy wskazują, że mowa śląska jest dialektem języka polskiego. Nie możemy tworzyć precedensu, w którym większość polityczna rozstrzyga kwestie naukowe – powiedział w nagraniu zamieszczonym na stronie Kancelarii Prezydenta RP.

Dodał, że ustawa była również niedopracowana „finansowo i administracyjnie”, ponieważ przekazywała zadania dla samorządów „bez ich adekwatnego sfinansowania”.

eprasa.pl ff5c03787b

– Jako Prezydent Rzeczypospolitej nie zgodzę się na rozwiązania, które mogą budować sztuczne podziały w naszej narodowej wspólnocie – zaznaczył.

Kultura, tradycja i gwara

Jednocześnie prezydent zaapelował o pracę nad złożonym już w Sejmie projektem ustawy o wspieraniu kultury śląskiej i gwary śląskiej. – Taką ustawę podpiszę, bo chcę realnie wspierać tradycję, kulturę i badania naukowe oraz umożliwić naukę gwary jako zajęć dodatkowych finansowanych przez państwo czy samorząd. Wsparcie kultury i tradycji – tak. Polityczna gra śląską kulturą – nie – skwitował.

Językoznawca prof. Jerzy Bralczyk uważa, że prezydent dobrze postąpił: – Z wieloma wetami Karola Nawrockiego się nie zgadzam, natomiast w tym przypadku przychylam się do jego argumentów. Na jego miejscu zrobiłbym to samo.

– Dobrze życzę Ślązakom, bo mieszkałem na Śląsku, bardzo lubię tę społeczność i uważam, że ich tożsamość powinna być chroniona, ale podobnie jak większość znawców języka polskiego, z wyjątkiem językoznawców śląskich, uważam, że nie można nazwać „śląskiego” odrębnym językiem – mówi ekspert specjalizujący się w języku mediów, reklamy i polityki.

– Ślązacy powinni mieć wszelkie prawa do uczenia się tej odmiany i posługiwania się nią, ale nie powinno to pociągać za sobą

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Beata Zawrzel/REPORTER/East News

PROF. BRALCZYK: ŚLĄZACY POWINNI MIEĆ WSZELKIE PRAWA DO UCZENIA SIĘ TEJ ODMIANY I POSŁUGIWANIA SIĘ NIĄ, ALE NIE POWINNO TO POCIĄGAĆ ZA SOBĄ DECYZJI ADMINISTRACYJNYCH

eprasa.pl ff5c03787b

decyzji administracyjnych. Owszem, to jeden ze starszych i piękniejszych polskich dialektów, ale nie język – wyjaśnia.

Zagrożona definicja

Pytany o zagrożenia, jakie wiązałyby się ze zmianą terminologii i formalnym uznaniem języka śląskiego, prof. Jerzy Bralczyk odpowiedział: – Zmieniłaby się wówczas definicja języka. Można by było sądzić, że inne odmiany, także ze względów kulturowych i politycznych, mogłyby pretendować do tego. W efekcie, straciłaby na tym polskość, bo to co w przeszłości powstało w poszczególnych regionach, mam na myśli teksty czy sposób myślenia, byłyby już inaczej postrzegane – już nie jako polskie – podsumował.

Na mocy ustawy, którą zawetował prezydent, język śląski miał zostać wpisany do ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych jako drugi, obok języka kaszubskiego, język regionalny. W praktyce oznaczałoby to np. możliwość wprowadzenia do szkół dobrowolnych zajęć z języka śląskiego, montowania dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości, gdzie używanie języka śląskiego deklaruje ponad 20 proc. mieszkańców, dofinansowanie działalności związanej z zachowaniem języka śląskiego czy wprowadzenie do Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych dwóch przedstawicieli osób posługujących się językiem śląskim.

eprasa.pl ff5c03787b

Dziewięć podejść

Ustawa była drugą w tej kadencji Sejmu, a jednocześnie dziewiątą próbą legislacyjną w tej sprawie.

W maju 2024 roku również prezydent Andrzej Duda zawetował nowelizację ustawy uznającą śląski za język regionalny. Prezydent powołał się wówczas na opinie ekspertów, w tym językoznawców oraz ich stanowisko, że „gwary śląskie są gwarami języka polskiego, a dialekt śląski, na który się one składają, jest takim samym dialektem języka polskiego, jak np. dialekt małopolski, wielkopolski i mazowiecki".

Donald Tusk komentował wówczas na Twitterze (obecnie X – red.): „Powiedziałbym po śląsku, Panie Prezydencie, co myślę o Pańskim wecie, ale publicznie nie wypada".

W podobnym tonie teraz oceniają decyzję Karola Nawrockiego politycy koalicji rządzącej. „Weto Karola Nawrockiego do ustawy o języku śląskim to kolejny przykład tego, że nie dorósł do swej roli. Hańba, Panie Prezydencie!" – napisał na X Borys Budka, europoseł KO.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

FELIETON



JAN WRÓBEL

Spór o fort

JEDNO SŁOWO WYSTARCZYŁO, BY WYWOŁAĆ POLITYCZNĄ BURZĘ. „FORT TRUMP" – SYMBOLICZNY GEST WOBEC BIAŁEGO DOMU – stał się testem dojrzałości polskiej klasy politycznej. Czy w świecie narcystycznych liderów wygrywa duma, czy pragmatyzm?

Najciekawszą wymianą politycznych uprzejmości „Edycja Luty 2026" nie było rytualne okładanie się „zdradą Polski" i „agenturalizmem". Być może, jak uczył minister Goebbels, kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą, zatem doczekamy się, by ogół naszych polityków pobierał pensje od

eprasa.pl ff5c03787b

ambasad Wschodu i Zachodu. Natomiast na pewno kłamstwo powtórzone sto razy staje się po prostu nudziarskie. Świeżą natomiast nutę wprowadził Marcin Bosacki, wiceminister spraw zewnętrznych. Przyatakował (w Radiu Zet) Władysława Kosiniaka Kamysza.

Trump jak dyrektor cyrku

Poszło o Trumpa. Otóż minister obrony narodowej używa nazwy „Fort Trump". Fuj. Nazwa, jak poucza Bosacki, „nie jest uzgodniona". Padły słowa o lizusostwie (!) ministra i wicepremiera.

> *W istocie spór o fort ujawnił skalę sympatycznych* **UROJEŃ EKIPY TUSKA**, *tych z gatunku: „Yes, we can".*

Kosiniak Kamysz rozumie, co się stało – prezydent Trump ma w Polsce swojego człowieka – Karola Nawrockiego, a Tuska i Sikorskiego uważa za pajaców. Prezydent USA zachowuje się, w sprawach polityki międzynarodowej jak cyrkowiec, ale nie ukrywa, że tak naprawdę to chce być dyrektorem cyrku. Sam będzie się tylko realizował w zapowiedziach. „A teraz, wystąpi przed państwem tresowany Zełenski skaczący przez obręcz podpalaną przez Putina… nozdrzami!". Kto nie ma takich marzeń?

eprasa.pl ff5c03787b

Każdy zauważa, że Trump zmienia zdanie konsekwentnie szybko. Także w sprawach personalnych. Na razie jednak jest tak, że nasz prezydent został uznany za przyjaznego kolesia, a nasz obóz rządzący za obóz kolesiów nieprzyjaznych. I głupich. I wrednych. Prezes PSL-u szuka sposobu, aby wyjść z tej bańki.

> *Ostentacyjnie dobre relacje z Nawrockim – przy konfrontacyjnym podejściu do PiS-u – oraz* **ZACHWALANIE „FORTU TRUMP"** *to przejawy realizmu.*

Obecne USA kierowane są ręką niecierpliwego narcyza (możecie Państwo pojąć, po co Trumpowi Pokojowa Nagroda Nobla? Ma przecież inne okazje niż uroczystość w Oslo, by nawtykać światowemu lewactwu). Jeżeli pod wpływem chwilowego nastroju prezydenta Ameryka zamrozi kontakty z NATO, ociepli z Rosją i odwróci się od Ukrainy, polskie bezpieczeństwo zależeć będzie od europejskich sił zbrojnych. Taka wizja otrzeźwia.

Nie ma takich Amerykanów

Marcin Bosacki tak objaśnia nam rzeczywistość: „Miałbym taką radę dla wszystkich przyjaciół amerykańskich – i mówię

eprasa.pl ff5c03787b

bez żadnego przekąsu, bo Ameryka jest naszym przyjacielem (...) może jednak warto spojrzeć na siebie, jeśli chce się dbać o to, by naród polski odnosił się tak przyjaźnie, jak jeszcze niedawno".

Bosacki powinien zacząć od: „W moim idealnym świecie"…. W realu nie istnieje świat, w którym nasi amerykańscy przyjaciele biorą sobie jego radę do serca. Nie ma takich Amerykanów w Białym Domu, którzy pomyślą; „Nie urażajmy Polaków, bo jeszcze przestaną nas lubić, ojeju". Istnieje taki: elity polityczne państw innych niż Chiny i Rosja zabiegają o nierównoprawne, na wpół wasalne relacje z USA i mdleją z radości, kiedy są blisko osiągnięcia tego celu. Przykre! Prawdziwe.

Bosacki nafukał na Kosiniaka nie za to, że ten „podlizuje się" Trumpowi, lecz za to, że ma rację, nie będąc Donaldem Tuskiem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

RAPORT

wprost

SIŁA FIRM RODZINNYCH



PARTNER

LEX

KANCELARIA FINANSOWA

eprasa.pl ff5c03787b

NAJBOGATSZE FUNDACJE RODZINNE

Ministerstwo finansów chciało im przykręcić podatkową śrubę, ale Karol Nawrocki je uratował. **CO MIESIĄC W POLSCE POWSTAJE PONAD 100 KOLEJNYCH FUNDACJI RODZINNYCH. WIELE Z NICH ZADOMOWIŁO SIĘ NA WARSZAWSKIEJ GIEŁDZIE.** *Dlaczego tam są, ile są warte i kto za nimi stoi? Oto te najbogatsze z nich.*



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

3140 – tyle fundacji rodzinnych było zarejestrowanych w Polsce na koniec zeszłego roku. Kolejne 2434 wnioski o założenie czekały na wpis do rejestru. Tak wynika z najnowszych danych Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie fundacje od maja 2023 r. można rejestrować.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Aleksander Górecki

eprasa.pl ff5c03787b

Licznik bije jak szalony, bo jeszcze półtora roku temu mieliśmy zaledwie tysiąc fundacji i 2 tys. złożonych wniosków. Właścicieli nie odstraszają więc rządowe podchody, żeby przykręcić im nieco bardziej podatkową śrubę.

Sejm głosuje, prezydent blokuje

Fundacja rodzinna została wprowadzona do polskiego prawa w 2023 r. Po wielu latach bojów, debat i kolejnych wersji projektów w końcu udało się wypracować korzystne rozwiązanie, które ma pomagać w sukcesji i zabezpieczaniu majątku firm rodzinnych.

Wszystko, co rodzina do tej pory uzbierała można po prostu wpakować do fundacji rodzinnej i korzystać z atrakcyjnych rozwiązań podatkowych. Fundacja rodzinna między innymi zwalnia najbliższych beneficjentów z podatku dochodowego. Inwestycje realizowane przez fundację nie podlegają natomiast podatkowi od zysków kapitałowych czyli tzw. podatku Belki.

Nic więc dziwnego, że obok przedsiębiorców, którzy zakładali fundacje rzeczywiście w szlachetnym celu ochrony rodzinnego majątku i zabezpieczenia przyszłych pokoleń, pojawiło się również wiele osób, które robiły to tylko po to, żeby robić państwo na podatkach. Fundację rodzinną otworzył przecież nawet 30-letni Karol Wiśniewski, czyli popularny

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Kazimierz Herba

eprasa.pl ff5c03787b

youtuber Friz. Nie ukrywał, że zrobił to po prostu po to, żeby uciec przed podatkiem.

– Fundacje rodzinne są wykorzystywane do agresywnej optymalizacji podatkowej – mówił na początku zeszłego roku wiceminister finansów Jarosław Neneman.

W ślad za słowami poszły czyny. Resort przygotował pakiet rozwiązań, jak podatkowo fundacje docisnąć. Państwo chciało zablokować na 3 lata możliwość sprzedaży aktywów fundacji rodzinnej, opodatkować dochody fundacji z tytułu udziału w spółkach czy rozszerzyć katalog tzw. „ukrytych zysków" fundacji.

Nic z tych zmian jednak nie wyszło, bo przegłosowaną przez Sejm i Senat ustawę zawetował prezydent. Karol Nawrocki decyzję swą tłumaczył tym, że w ustawie zapisano przecież, że przez 3 lata nic nie będzie się w niej zmieniać. Zgoda więc na zmiany w działalności fundacji byłaby zerwaniem umowy, jaką państwo podpisało z przedsiębiorcami.

Ile oszczędza fundacja

Jak na razie jest więc cisza. W teorii Sejm może prezydenckie weto odrzucić, ale musi mieć do tego 3/5 głosów. Scenariusz, że tak się stanie jest więc bardzo mało prawdopodobny. Mimo tych regulacyjnych zawirowań, fundacyjny licznik wcale się nie zatrzymał. Miesiąc w miesiąc rejestruje się w Piotrkowie ponad

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Jacek i Elżbieta Tarczyńscy

eprasa.pl ff5c03787b

100 kolejnych fundacji. Natężenie jest tak duże, że prawnicy apelują, żeby stacjonarny sąd odciążyć i wprowadzić elektroniczną rejestrację.

Prawdziwą furorę fundacje rodzinną robią na warszawskiej giełdzie. Przybywa spółek, które wśród udziałowców nie mają już członków rodziny, a całe fundacje rodzinne. Nic dziwnego, skoro to same oszczędności. – Decydując się na obrót akcjami, udziałami czy papierami wartościowymi w ramach fundacji rodzinnej możemy sporo zaoszczędzić. Chcąc inwestować jako osoba fizyczna, musimy liczyć się z koniecznością płacenia podatku od dywidendy (19 proc.), podatku od sprzedaży akcji, udziałów i innych instrumentów finansowych (19 proc. + 4 proc. daniny solidarnościowej od nadwyżki ponad 1 mln dochodu). Inwestując jako fundacja rodzinna nie płacimy z wyżej wymienionej operacji na bieżąco ŻADNEGO podatku, – zachwala zakładanie fundacji rodzinnych kancelaria Sławomira Mentzena.

Podatek w wysokości 15-proc. CIT przyjdzie do zapłaty tylko wtedy, kiedy zarobione na giełdzie pieniądze wypłacimy fundatorom albo beneficjentom fundacji. A to i tak mniej niż 19-proc. podatek Belki. Nic więc dziwnego, że na warszawskiej giełdzie mamy wśród inwestorów grubo ponad 100 różnych fundacji rodzinnych. Nie wszystkie z nich powstały tylko po to, żeby płacić niższe podatki. A nawet gdyby, to każdy ma możliwość,

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Piotr Krupa

eprasa.pl ff5c03787b

żeby z państwem rozliczać się podatkowo jak najkorzystniej. Należy bowiem pamiętać, że podstawowym prawem każdego prowadzącego działalność gospodarczą jest minimalizowanie, oczywiście w ramach obowiązującego prawa, obciążeń podatkowych.

W zestawieniu najbogatszych fundacji rodzinnych pokazujemy jedynie te obecne na warszawskiej giełdzie i należące do największych inwestorów z Książęcej. Należy pamiętać, że kwota przy fundacji to tylko szacunkowa wartość udziałów, a nie realne pieniądze na koncie danej rodziny.

10 NAJBOGATSZYCH FUNDACJI RODZINNYCH

1. Turzyńska Fundacja Rodzinna

1,02 mld zł

Stoi za nią Aleksander Górecki, który w zeszłym roku z majątkiem wycenianym na 1,2 mld zł zajął 75. miejsce na naszej Liście 100 najbogatszych Polaków. Poprzez fundację rodzinną kontroluje ponad 43 proc. akcji giełdowej spółki Auto Partner. Importuje i sprzedaje części zamienne do samochodów osobowych i dostawczych, motocykli czy skuterów. Dyspo-

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Agnieszka Murak/Materiały prasowe

Jacek Duch

eprasa.pl ff5c03787b

nuje siecią ponad 100 filii w Polsce. Działa na 37 zagranicznych rynkach.

2. Herba Fundacja Rodzinna

951 mln zł

To między innymi przez ten podmiot swój pakiet akcji w giełdowej spółce Neuca kontroluje jej założyciel – Kazimierz Herba. Pierwszą hurtownię leków otworzył w latach 90. Dziś giełdowa spółka Neuca jest największym w Polsce dystrybutorem farmaceutyków. Jest też największą firmą rodzinną w kraju. Zaopatruje kilkanaście tysięcy aptek. W zeszłym roku firma osiągnęła ponad 12,6 mld zł przychodów. Zysk netto wyniósł ok. 154 mln zł.

3. EJDT Fundacja Rodzinna

902 mln zł

Ustanowiona w dniu 6 listopada 2025 r. przez Jacka i Elżbietę Tarczyńskich. To założyciele i najwięksi udziałowcy giełdowej spółki Tarczyński – producenta wędlin, parówek, przekąsek i słynnych kabanosów. W zeszłym roku przychody firmy przekroczyły już 2 mld zł. Zysk netto wyniósł ok. 119 mln zł. Wyroby z Polski eksportują na 30 zagranicznych ryn-

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Krzysztof Kostowski

eprasa.pl ff5c03787b

ków. Zaczynali w 1991 r. od małego sklepu z mięsem i wędlinami. Dzisiaj produkują już tysiące ton wędlin w dwóch gigantycznych zakładach na południu Polski – w Ujeździcu Małym i Bielsku Białej.

4. Krupa Fundacja Rodzinna

862 mln zł

Trzeci największy udziałowiec w giełdowej spółce Kruk. To jeden z największych zarządców wierzytelności w Europie. Spółka założona w 1998 r. we Wrocławiu obraca długami nie tylko w Polsce, ale także w Rumunii, Włoszech czy Hiszpanii. Oprócz tego udziela też pożyczek konsumenckich. Spółka zatrudnia ponad 3,5 tys. pracowników. Za podmiotem Krupa Fundacja Rodzinna stoi Piotr Krupa, współzałożyciel i prezes zarządu Kruka.

5. Fundacja Rodzinna Ducha

749 mln zł

Największy udziałowiec giełdowej spółki cyber_Folks. To polska spółka oferująca usługi hostingowe, rejestrację domen, serwery VPS, certyfikaty SSL oraz wiele narzędzi do budowy i zarządzania stronami internetowymi. Jacek Duch

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Mariusz Tuchlin

eprasa.pl ff5c03787b

to weteran polskiej branży IT. Pracował w największych międzynarodowych korporacjach z tego sektora. Poprzez swoją fundację kontroluje prawie 4 mln akcji spółki. Jest też przewodniczącym rady nadzorczej o wiele większego i starszego Asseco Poland.

6. Fundacja Rodziny Kostowscy

675 mln zł

Reprezentuje ją Krzysztof Kostowski, współudziałowiec giełdowej spółki PlayWay. Zaczynał jak każdy duży gracz w branży gier. Razem z bratem Jackiem handlowali na giełdzie komputerowej przy ul. Grzybowskiej w Warszawie. Wersjami demo na płytach CD, sprzedawanymi po 20 zł za sztukę, dorobili się własnej hurtowni. Stamtąd posyłali do kiosków tekturki, czyli miesięczniki dla graczy – bez tekstów, za to z kilkoma płytami pełnymi gier i programów. Koszt wytworzenia takiej tekturki wynosił złotówkę, a Kostowski sprzedawał je w kioskach po kilkanaście złotych. Przebitka była spora. W 2011 r. biznesmen otworzył producenta gier PlayWay. Pięć lat później wprowadził go na giełdę. Od czasu debiutu akcje spółki podrożały prawie sześciokrotnie.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Jakub Dwernicki

eprasa.pl ff5c03787b

7. OMT Fundacja Rodzinna

552 mln zł

Największy udziałowiec w Dekpolu. Spółka, obecna głównie na północy kraju, specjalizuje się w generalnym wykonawstwie, działalności deweloperskiej oraz produkcji osprzętu do maszyn budowlanych. W zeszłym roku osiągnęła ponad 1,4 mld zł przychodów. OMT Fundacja Rodzinna to podmiot zależny od Mariusza Tuchlina, założyciela i prezesa spółki.

8. Fundacja Rodzinna Jakuba i Magdaleny Dwernickich

464 mln zł

Drudzy po fundacji Jacka Ducha najwięksi udziałowcy w giełdowej spółce cyber_Folks. Poprzez fundację rodzinną kontrolują ok. 16 proc. akcji. Cyber_Folks łączy technologię (Cyber) z profesjonalnym wsparciem (Folks) dla przedsiębiorców, deweloperów i blogerów, w zasadzie wszystkich, którzy chcą zaistnieć z własną stroną internetową.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

Zbigniew Juroszek

eprasa.pl ff5c03787b

9. Fundacja Zbigniewa Juroszka

226 mln zł

Zbigniew Juroszek od lat utrzymuje się w czołówce Listy 100 najbogatszych Polaków „Wprost". W zeszłym roku z majątkiem szacowanym na 6,2 mld zł zajął w naszym zestawieniu 7. miejsce. Udziały w swoich spółkach kontroluje osobiście, pośrednio przez inne spółki lub właśnie przez założoną nie tak dawno temu fundację rodzinną Zbigniewa Juroszka.

To fundacja kontroluje między innymi ponad 688 tys. akcji giełdowego Atalu. To jeden z największych deweloperów w kraju, który ma na koncie już kilkaset projektów i kilkadziesiąt tysięcy oddanych do użytku mieszkań.

Fundacja Zbigniewa Juroszka jest również udziałowcem w kilku innych dużych giełdowych graczach. Trzyma pakiety akcji w paliwowej spółce Unimot, produkującej podłogi Decorze czy finansowym Quercusie i Skarbcu. Przez ostatnich kilka lat z samych dywidend w giełdowych spółkach pozyskał miliard złotych.

10. Kolański Foundation Fundacja Rodzinna

181 mln zł

Kontroluje ponad 36 mln akcji giełdowej spółki VRG. Jest właścicielem jednych z najbardziej prestiżowych marek modowych

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Marek Wisniewski / Puls Biznesu / Forum

Jan Kolański

eprasa.pl ff5c03787b

i jubilerskich na polskim rynku, takich jak Vistula, Bytom, Wólczanka, Deni Cler Milano, W.KRUK oraz Lilou. Spółkę kontroluje Jan Kolański, który na zeszłorocznej Liście 100 najbogatszych Polaków „Wprost" z majątkiem szacowanym na 2,08 mld zł zajął 40. miejsce. To właśnie poprzez swoją fundację rodzinną kontroluje znaczną część swoich akcji VRG. Oprócz mody od lat jest związany z branżą spożywczą. Należy do niego Colian, znany producent napojów i słodyczy od wafelków Grześki, ciastek Jeżyki czy oranżady Hellena.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Woźniakiewicz Ars Lumen

TRZECIE POKOLENIE – NAJTRUDNIEJSZY ETAP?

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER, *założycielka firmy rodzinnej Kancelarii Finansowej Lex*

eprasa.pl ff5c03787b

Pierwsze pokolenie buduje. Drugie rozwija. Trzecie – testuje trwałość całej konstrukcji. **TO WŁAŚNIE NA TYM ETAPIE NAJCZĘŚCIEJ OKAZUJE SIĘ, CZY FIRMA RODZINNA MA SOLIDNE FUNDAMENTY WŁAŚCICIELSKIE,** *czy jedynie historię sukcesu opartą na autorytecie założyciela.*

Tekst: **DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER**

Firmy rodzinne to wyjątkowe organizmy. Nie tylko ze względu na biznes, który prowadzą, ale także ze względu na relacje rodzinne, które w nich funkcjonują. Przekazanie firmy z pokolenia na pokolenie wymaga precyzyjnego planowania, konsekwencji i świadomości długoterminowych konsekwencji decyzji właścicielskich. Statystyki są bezlitosne. Zaledwie 10 proc. firm przechodzi pomyślnie proces sukcesji pokoleniowej. Moment, gdy w grę wchodzi trzecie pokolenie, jest najbardziej newralgiczny. Można uznać, że jest to moment krytyczny w historii firmy rodzinnej.

Trzecie pokolenie nie dziedziczy już tylko przedsiębiorstwa. Dziedziczy również strukturę właścicielską, kulturę organizacyjną, nierozwiązane konflikty i istniejące zobowiązania. To złożony układ, który wymaga świadomego przygotowania zarówno w wymiarze biznesowym, jak i rodzinnym.

eprasa.pl ff5c03787b

Osłabienie więzi

Pierwsze pokolenie buduje firmę z pełnym zaangażowaniem, często od zera, ponosząc osobiste ryzyko finansowe i odpowiedzialność za każdą decyzję. Firma jest dla założyciela nie tylko źródłem dochodu, lecz także projektem życia, elementem tożsamości i przestrzenią realizacji ambicji. Drugie pokolenie wchodzi do przedsiębiorstwa w warunkach większej stabilności. Zwykle korzysta z doświadczenia nestora, przejmuje firmę stopniowo i funkcjonuje w wyraźnie zdefiniowanym modelu właścicielskim oraz organizacyjnym.

Trzecie pokolenie znajduje się w zupełnie innej sytuacji. Firma jest już dojrzałą strukturą, często rozbudowaną organizacyjnie i kapitałowo, a osobiste doświadczenie jej tworzenia zostało zastąpione jedynie przekazem rodzinnym. Dla wielu przedstawicieli trzeciego pokolenia przedsiębiorstwo stanowi jeden z kilku możliwych obszarów aktywności zawodowej, konkurujący z innymi ścieżkami kariery, projektami lub inwestycjami.

> *Brak bezpośredniego doświadczenia ryzyka, które towarzyszyło wcześniejszym pokoleniom,* **OSŁABIA EMOCJONALNĄ WIĘŹ Z FIRMĄ** *i poczucie odpowiedzialności właścicielskiej.*

eprasa.pl ff5c03787b

W konsekwencji pojawia się rozmycie ról decyzyjnych i odpowiedzialności. Trzecie pokolenie często funkcjonuje bardziej jako grupa beneficjentów niż aktywnych właścicieli, co utrudnia podejmowanie spójnych decyzji strategicznych. Brak jasnego podziału kompetencji oraz ograniczone zaangażowanie operacyjne sprzyjają decyzjom podejmowanym doraźnie, pod wpływem bieżących potrzeb finansowych lub napięć rodzinnych. Z czasem prowadzi to do osłabienia nadzoru właścicielskiego, zwiększenia ryzyk operacyjnych i finansowych oraz utraty długofalowej perspektywy rozwoju firmy.

Osłabienie więzi właścicielskiej w trzecim pokoleniu nie jest zatem problemem jednostkowym, lecz systemowym. Wynika z naturalnego oddalenia kolejnych generacji od momentu powstania przedsiębiorstwa i wymaga świadomego przeciwdziałania poprzez jasne zasady właścicielskie, edukację sukcesorów oraz aktywne budowanie poczucia odpowiedzialności za firmę jako wspólnego dobra rodzinnego.

Między wartościami a potrzebami

W trzecim pokoleniu firmy rodzinnej napięcia między sferą wartości a logiką biznesu stają się szczególnie widoczne. Wynika to nie tylko z różnic pokoleniowych, lecz także z większej liczby interesariuszy rodzinnych, odmiennych doświadczeń życiowych oraz rosnącej złożoności samego przedsiębiorstwa. Młodsze

eprasa.pl ff5c03787b

pokolenie, często wykształcone za granicą i oswojone z nowoczesnymi standardami zarządzania, oczekuje większej transparentności finansowej, jasnych zasad ładu korporacyjnego oraz profesjonalizacji procesów decyzyjnych. Pojawiają się postulaty wprowadzania nowych modeli biznesowych, dywersyfikacji źródeł przychodów czy oddzielenia majątku rodzinnego od majątku operacyjnego firmy.

Te oczekiwania nierzadko wchodzą w kolizję z utrwalonymi wzorcami funkcjonowania, opartymi na intuicyjnym zarządzaniu, nieformalnych ustaleniach i silnym przywiązaniu do tradycji.

> *Dla starszych pokoleń wartości takie jak lojalność, stabilność, zachowanie kontroli w rękach rodziny czy niechęć do ryzyka* **STANOWIĄ FUNDAMENT SUKCESU FIRMY.**

Dla sukcesorów mogą one jednak oznaczać ograniczenie tempa rozwoju, brak przestrzeni na innowacje lub poczucie braku realnego wpływu na strategiczne decyzje.

Szczególnie trudnym obszarem staje się kwestia podziału zysków i reinwestowania kapitału. Podczas gdy część rodziny postrzega firmę przede wszystkim jako źródło bezpieczeństwa finansowego i stabilnych dywidend, inni traktują ją jako platformę

eprasa.pl ff5c03787b

do dalszego wzrostu, ekspansji lub realizacji własnych ambicji przedsiębiorczych. Brak jasno określonych zasad w tym zakresie sprzyja narastaniu frustracji, poczucia niesprawiedliwości i eskalacji konfliktów osobistych, które szybko przenoszą się na poziom decyzji właścicielskich.

W efekcie potrzeba utrzymania ciągłości firmy oraz ochrony jej tożsamości może pozostawać w sprzeczności z indywidualnymi aspiracjami członków rodziny. Nierozwiązane napięcia prowadzą do paraliżu decyzyjnego, nieformalnych blokad strategicznych lub podejmowania decyzji kompromisowych, które nie służą ani rodzinie, ani biznesowi. To właśnie na tym etapie coraz wyraźniej ujawnia się konieczność stworzenia świadomych mechanizmów dialogu właścicielskiego oraz rozdzielenia ról rodzinnych od ról biznesowych.

Brak przygotowania sukcesyjnego

Jednym z najpoważniejszych wyzwań firm rodzinnych w trzecim pokoleniu jest brak systemowego przygotowania procesu sukcesji. Wiele przedsiębiorstw, które z powodzeniem przetrwały zmianę pokoleniową między założycielem a jego następcami, funkcjonowało dotychczas w oparciu o nieformalne ustalenia, autorytet nestora oraz silne relacje osobiste. Model ten okazuje się jednak niewystarczający w momencie, gdy odpowiedzialność za firmę ma przejść na kolejne pokolenie, a liczba potencjalnych sukcesorów i współwłaścicieli znacząco wzrasta.

eprasa.pl ff5c03787b

> *Brak jasno zdefiniowanych zasad dotyczących podziału udziałów, zakresu uprawnień właścicielskich oraz odpowiedzialności decyzyjnej* **PROWADZI DO NARASTANIA NAPIĘĆ I SPORÓW WEWNĄTRZ RODZINY.**

W sytuacji, gdy nie zostały określone kryteria pełnienia ról zarządczych, awansu czy wynagradzania członków rodziny zaangażowanych w biznes, granica między „byciem właścicielem" a „byciem menedżerem" zaciera się, co sprzyja konfliktom kompetencyjnym i podważa autorytet osób faktycznie zarządzających przedsiębiorstwem.

Dodatkowym czynnikiem destabilizującym jest wzrost liczby interesariuszy rodzinnych przy jednoczesnej fragmentaryzacji własności. Rozproszona struktura udziałowa utrudnia podejmowanie decyzji strategicznych, wydłuża procesy decyzyjne i zwiększa ryzyko blokad właścicielskich. W skrajnych przypadkach prowadzi to do sytuacji, w której żadna ze stron nie posiada wystarczającej legitymacji do podejmowania kluczowych decyzji, a firma traci zdolność do reagowania na zmiany rynkowe.

Szczególnie niebezpieczne okazuje się połączenie braku przygotowania sukcesyjnego z niedostatecznym doświadczeniem

eprasa.pl ff5c03787b

operacyjnym młodszego pokolenia. Następcy, którzy formalnie przejmują udziały lub funkcje, lecz nie przeszli wcześniej zaplanowanego procesu wdrożenia, mentoringu i stopniowego przejmowania odpowiedzialności, często nie są gotowi do zarządzania złożonym organizmem, jakim stała się firma po kilkudziesięciu latach rozwoju. W efekcie przedsiębiorstwo narażone jest na błędy strategiczne, utratę kluczowych menedżerów lub spadek zaufania ze strony partnerów biznesowych i instytucji finansowych.

Brak przygotowania sukcesyjnego w trzecim pokoleniu nie jest zatem jedynie problemem personalnym, lecz strukturalnym zagrożeniem dla ciągłości firmy. Dopiero świadome zaprojektowanie ładu właścicielskiego, jasnych zasad sukcesji oraz mechanizmów oddzielających relacje rodzinne od biznesowych pozwala ograniczyć ryzyko dezintegracji przedsiębiorstwa i stworzyć realne warunki do jego dalszego rozwoju.

Ryzyka finansowe i operacyjne

Nieprzemyślane decyzje podatkowe, prawne i finansowe, kumulowane często przez wiele lat, stają się szczególnie groźne w momencie przejścia firmy w ręce trzeciego pokolenia. Młodsze pokolenie właścicieli staje wówczas przed koniecznością jednoczesnego finansowania inwestycji rozwojowych, podziału majątku rodzinnego oraz dostosowania działalności do dynamicznie zmieniającego się otoczenia rynkowego.

eprasa.pl ff5c03787b

Ukryte koszty, wynikające z wcześniejszych zobowiązań podatkowych, nieuregulowanych kwestii prawnych czy nieoptymalnej struktury finansowej, mogą w krótkim czasie przekształcić się w realne zagrożenie dla płynności przedsiębiorstwa. Spory z organami podatkowymi, roszczenia wobec spółki czy nagłe konieczności finansowania zaległych zobowiązań mogą wymusić sprzedaż aktywów lub ograniczenie inwestycji, a tym samym zahamować rozwój firmy i osłabić jej konkurencyjność.

Dodatkowym wyzwaniem jest brak elastyczności w zarządzaniu. Sztywne procedury, nieprzygotowanie młodszego pokolenia do podejmowania decyzji w nowych warunkach rynkowych, a także niewystarczająca znajomość struktury kapitałowej i podatkowej mogą prowadzić do błędnych decyzji operacyjnych, które z czasem kumulują się w poważne ryzyka finansowe.

> *Niebezpieczeństwo rośnie także w wymiarze rodzinnym. Konflikty o podział majątku czy różnice w podejściu do inwestycji* **MOGĄ PROWADZIĆ DO NAPIĘĆ MIĘDZY CZŁONKAMI RODZINY,** *co z kolei odbija się na funkcjonowaniu firmy.*

Z doświadczenia widać, że problemy finansowe i operacyjne rzadko pojawiają się w izolacji. Często nakładają się na kwestie

eprasa.pl ff5c03787b

emocjonalne, tworząc błędne koło, które może zagrozić zarówno stabilności przedsiębiorstwa, jak i harmonii w rodzinie.

Dlatego planowanie sukcesji i strategii finansowej z wyprzedzeniem, uwzględniające zarówno aspekty prawne, podatkowe, jak i operacyjne, jest kluczowe dla zachowania ciągłości firmy oraz bezpieczeństwa finansowego kolejnego pokolenia.

Przygotowanie firmy do trzeciego pokolenia

Firmy, które chcą przetrwać w trzecim pokoleniu, powinny systemowo przygotowywać proces sukcesji, łącząc formalne procedury z praktycznym rozwojem kompetencji młodszych członków rodziny. Kluczowym elementem jest formalizacja kompetencji i decyzyjności. Ważne jest określenie, kto podejmuje decyzje strategiczne, kto operacyjne oraz jak dzielone są udziały i prawa głosu. Wprowadzenie regulaminów właścicielskich, procedur głosowania i dokumentacji decyzji minimalizuje ryzyko konfliktów i nieporozumień. Dobrym narzędziem jest również stworzenie „karty kompetencji" dla kolejnego pokolenia, pokazującej, kto posiada doświadczenie w poszczególnych obszarach firmy.

Równie istotna jest edukacja i rozwój młodszego pokolenia. Należy zapewnić im praktyczne doświadczenie w firmie, np. poprzez rotacje na kluczowych stanowiskach czy udział w projektach strategicznych. Wiedza formalna, obejmująca kursy zarządzania, finansów, prawa podatkowego i strategii biznesowej, pozwala

eprasa.pl ff5c03787b

nabrać pewności siebie w podejmowaniu decyzji oraz zrozumieć konsekwencje działań dla firmy i rodziny. Warto także korzystać z mentoringu, zarówno wewnętrznego, od seniorów w firmie, jak i zewnętrznego, od doradców czy coachów biznesowych.

Nie mniej ważne jest tworzenie transparentnych procesów właścicielskich. Regularne spotkania właścicieli, dokumentowanie decyzji i procedur decyzyjnych ułatwia spójne zarządzanie firmą i pozwala młodszemu pokoleniu obserwować i rozumieć mechanizmy funkcjonowania przedsiębiorstwa. Stworzenie prostego systemu raportowania wyników, ryzyk i inwestycji zwiększa przejrzystość i ogranicza ryzyko nieporozumień. Równolegle warto dokonać przeglądu struktury majątkowej i podatkowej, aby wykryć ukryte koszty lub zobowiązania, które mogłyby zagrozić stabilności firmy w momencie sukcesji. Planowanie harmonogramu inwestycji i podziału udziałów pozwala uniknąć presji finansowej, a wprowadzenie odpowiednich narzędzi, takich jak fundacje rodzinne, trusty czy optymalizacja struktury spółek, ułatwia płynne przekazanie kapitału i minimalizuje ryzyka podatkowe.

> *Kluczowe jest także zrozumienie dynamiki rodzinnej.* **WARTO ZIDENTYFIKOWAĆ ROLE I OCZEKIWANIA CZŁONKÓW RODZINY** *oraz potencjalne źródła napięć, a także prowadzić wczesne rozmowy o wizji firmy i wspólnych wartościach.*

eprasa.pl ff5c03787b

Jasne reguły komunikacji, negocjacji i rozwiązywania sporów, np. w ramach rady rodzinnej, pomagają uniknąć konfliktów w momencie przekazania firmy.

Budowanie kultury sukcesji jest kolejnym ważnym elementem przygotowania trzeciego pokolenia. Włączenie młodszych członków w decyzje, nawet jeśli nie mają jeszcze pełnej odpowiedzialności, umożliwia im rozwój i zwiększa poczucie przynależności do firmy. Celebracja małych sukcesów i monitorowanie postępów pozwala wzmacniać odpowiedzialność i przygotowuje następców do podejmowania samodzielnych decyzji strategicznych.

Dzięki połączeniu tych działań, czyli formalnych procedur, edukacji, transparentnych procesów właścicielskich, planowania finansowego oraz uwzględnienia dynamiki rodzinnej, proces sukcesji staje się świadomym i bezpiecznym przekazaniem firmy. Minimalizuje to ryzyka konfliktów i ukrytych kosztów, a jednocześnie przygotowuje młodsze pokolenie do zarządzania przedsiębiorstwem i podejmowania decyzji strategicznych, zapewniając stabilność i trwałość firmy w kolejnych dekadach.

Sukces zależy od przygotowania

Trzecie pokolenie to etap krytyczny w historii firmy rodzinnej. Nie musi oznaczać porażki. Wymaga jednak świadomego przygotowania i aktywnego zarządzania. Jasne zasady sukcesji, spójna

eprasa.pl ff5c03787b

struktura właścicielska i otwarta komunikacja między członkami rodziny są kluczowe dla zachowania ciągłości firmy.

Firmy, które inwestują w edukację sukcesorów, formalizują procedury i dbają o spójność strategiczną, zwiększają szanse na przetrwanie kolejnych pokoleń. Takie podejście pozwala zachować kontrolę nad przedsiębiorstwem, chronić majątek rodzinny i wzmacniać relacje międzypokoleniowe, tworząc trwałą przewagę w długim horyzoncie czasowym.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

LEX
KANCELARIA FINANSOWA

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER

Prezes Zarządu i Nestorka. Kancelaria Finansowa LEX sp. z o.o. Doradza firmom rodzinnym od prawie 30. lat. Pierwsza wnioskodawczyni fundacji rodzinnej w Polsce

WWW.KF-LEX.PL

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Materiały prasowe

ŚWIADCZENIE DLA AGENTA UBEZPIECZENIOWEGO

RADCA PRAWNY *Waldemar Szubert, Kancelaria Radców Prawnych Ryszewski, Szubierajski*

eprasa.pl ff5c03787b

Jednym z uprawnień agenta ubezpieczeniowego jest to, że po rozwiązaniu umowy agencyjnej **MOŻE ON ŻĄDAĆ OD DAJĄCEGO ZLECENIE ŚWIADCZENIA WYRÓWNAWCZEGO, JEŻELI W CZASIE JEJ TRWANIA POZYSKAŁ NOWYCH KLIENTÓW LUB DOPROWADZIŁ DO ISTOTNEGO WZROSTU OBROTÓW** *z dotychczasowymi, a zakład ubezpieczeń czerpie nadal znaczne korzyści z umów z tymi klientami.*

Tekst: **RADCA PRAWNY WALDEMAR SZUBERT**

Roszczenie to przysługuje jednak agentowi, jeżeli, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, a zwłaszcza utratę przez agenta prowizji od umów zawartych przez dającego zlecenie z tymi klientami, przemawiają za tym względy słuszności. W razie śmierci agenta świadczenia wyrównawczego mogą żądać jego spadkobiercy. Przesłanki możliwości ubiegania się o świadczenie wyrównawcze są zatem bardzo ogólnikowe oraz trudne do wykazania. Z kolei, zakłady ubezpieczeń mogą, mając dostęp do danych sprzedażowych, łatwo i celnie podważać twierdzenia agenta oraz dyskredytować jego twierdzenia o dalszym wpływie jego działań na sprzedaż po wygaśnięciu umowy. Dodatkowo,

eprasa.pl ff5c03787b

agent ubezpieczeniowy dochodzić będzie każdorazowo świadczeń po ustaniu współpracy, co oznacza, że sam traci dostęp do tych danych oraz kontroli nad obsługą pozyskanych przez niego klientów, a w praktyce sądowej to agent musi wykazać wysokość roszczeń.

Wysokość świadczeń wyrównawczych

> *Ustawa pozostawiła sądom swobodę polegającą na* **MOŻLIWOŚCI INDYWIDUALIZACJI ŚWIADCZENIA NA PODSTAWIE KONKRETNEGO STANU FAKTYCZNEGO,** *a doprecyzowanie kryteriów określenia rozmiarów świadczenia pozostawiła orzecznictwu*

(zob. wyroki SN: z 8 listopada 2005 r., I CK 207/05, OSNC 2006, nr 9, poz. 150; z 8 listopada 2013 r., I CSK 712/12, OSNC-ZD 2015, nr A, poz. 7). Sposób obliczania wysokości świadczenia wyrównawczego, określony w art. 764^3 § 1 k.c., sam w sobie zawiera mechanizm ocennego szacowania. Dodatkowo można stosować art. 322 k.p.c., jeżeli dane będące podstawą szacowania na podstawie art. 764^3 § 1 k.c. nie są możliwe do ustalenia w sposób ścisły.

eprasa.pl ff5c03787b

Kluczowe jest, że zgodnie z art. 764^3 § 2 k.c., świadczenie wyrównawcze nie może przekroczyć wysokości wynagrodzenia agenta za jeden rok, obliczonego na podstawie średniej z ostatnich 5 lat (lub czasu trwania umowy, jeśli była krótsza). Możliwość dochodzenia roszczenia o świadczenie wyrównawcze zależy od zgłoszenia przez agenta lub jego spadkobierców odpowiedniego żądania wobec dającego zlecenie przed upływem roku od rozwiązania umowy.

I. Kiedy świadczenie nie jest należne

Świadczenie wyrównawcze nie przysługuje agentowi, jeżeli:

1) dający zlecenie wypowiedział umowę na skutek okoliczności, za które odpowiedzialność ponosi agent, usprawiedliwiających wypowiedzenie umowy bez zachowania terminów wypowiedzenia;

2) agent wypowiedział umowę, chyba że wypowiedzenie jest uzasadnione okolicznościami, za które odpowiada dający zlecenie, albo jest usprawiedliwione wiekiem, ułomnością lub chorobą agenta, a względy słuszności nie pozwalają domagać się od niego dalszego wykonywania czynności agenta;

3) agent za zgodą dającego zlecenie przeniósł na inną osobę swoje prawa i obowiązki wynikające z umowy.

eprasa.pl ff5c03787b

Konkluzje

Należy zatem postawić tezę, że

> *świadczenie wyrównawcze nie jest mechanizmem automatycznym.* **JEST UZALEŻNIONE OD SPEŁNIENIA SZEREGU USTAWOWYCH PRZESŁANEK,** *a z orzecznictwa wynika, że agent musi ponadto „przekonać" sąd, że odpowiada ono zasadom słuszności.*

Roszczenia agentów o świadczenie wyrównawcze bywają dla zakładów ubezpieczeń dużym obciążeniem – zarówno finansowym, jak i wizerunkowym. Nasza kancelaria specjalizuje się w precyzyjnym zarządzaniu tymi sporami. Jeśli poszukują Państwo partnera, który rozumie specyfikę rynku ubezpieczeniowego i potrafi przełożyć ją na język procesowy – zapraszamy do kontaktu.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Polska to państwo pozorne

NIEPRAWDZIWE SĄ INFORMACJE, JAKIE W WIELU MEDIACH UKAZAŁY SIĘ W PONIEDZIAŁEK 16.02.2026 R. O TYM, że fiskus wzywa 19 tysięcy obywateli do zapłaty zaległego podatku od sprzedaży mieszkania. Niestety mamy do czynienia z przekłamaniem. Fiskus nie wzywa do zapłaty, ale zachowuje się o wiele gorzej. Informacja prawdziwa jest następująca: fiskus na podstawie niezgodnego z konstytucją przepisu okradł 19 tysięcy polskich rodzin, a gdy Trybunał Kon-

eprasa.pl ff5c03787b

stytucyjny w lipcu 2025 r. wydał wyrok SK 64/20, który potwierdził, że te przepisy były niezgodne z konstytucją, to odmawia oddania tego, co wcześniej ukradł.

Zdumiewające, jak szybko i w jak wielu mediach można było znaleźć w poniedziałkowy poranek informację o tym, że fiskus znowu czegoś bezzasadnie żąda od podatników. Pojawiło się mnóstwo tekstów o rzekomych wezwaniach, jakie fiskus wysyła do Polaków, żądając zwrotu podatku. A to nieprawda.

Największa kompromitacja

Afera związana z tzw. ulgą meldunkową to bodaj największa kompromitacja polskiego państwa wobec zwykłych obywateli w sprawach podatkowych. Bezmyślnie ją parlament uchwalił, a prezydent podpisał.

> *Następne były kompletnie* **ABSURDALNE PRZEPISY** *okradające obywateli z ich majątku, z ochotą stosowane latami przez administrację*

za kompletnie bezrefleksyjną akceptacją wszystkich sędziów sądów administracyjnych przez siedem lat.

Dopiero szeroko zakrojone działania małej Fundacji Praw Podatnika z wieloma zaangażowanymi w sprawę kancelariami prawnymi, doprowadziło do tego, że NSA rakiem wycofał się

eprasa.pl ff5c03787b

z koszmarnie złej linii orzeczniczej. Jednak skrzywdzonych do tego czasu zostało 19 tysięcy polskich zwykłych rodzin.

Dla nich jedyną możliwością odzyskania tego, co im państwo bezprawnie zabrało, był wyrok TK stwierdzający niezgodność z konstytucją tych przepisów. Jednak sąd administracyjny nie chciał skierować sprawy do TK w obawie przed kompromitującym go wyrokiem stwierdzającym, że przepisy są w oczywisty sposób niezgodne z konstytucją. Bo ta niezgodność była oczywista, a żaden skład sędziowski przez siedem lat tego nie dostrzegł lub nie chciał dostrzec.

Dopiero złożona przez Fundację Praw Podatnika skarga konstytucyjna w tej sprawie w 2018 r. okazała się skuteczna i TK potwierdził to, co oczywiste – przepisy były skandalicznie niezgodne z konstytucją. Tyle, że wyrok wydał dopiero po siedmiu latach, czyli w 2025 r. I obecnie wszystkie organy podatkowe odmawiają zwrotu pobranych bezprawnie pieniędzy, powołując się raz na przedawnienie zobowiązań podatkowych, bo tak długo trzeba było czekać na wyrok TK albo na to, że rząd nie opublikował tego wyroku, bo mu się nie podoba skład osobowy TK.

Wprowadzanie ludzi w błąd

Informacje o tym, że fiskus wzywa do zapłaty zaległego podatku te osoby, które sprzedały mieszkania, są nieprawdziwe i mocno wprowadzają czytelników w błąd.

eprasa.pl ff5c03787b

Trochę przypomina to stary komunistyczny żart o tym, że w Moskwie rozdają samochody na Placu Czerwonym. Bo prawda była taka, że nie w Moskwie, a w Leningradzie, nie na Placu Czerwonych, a na Placu Senackim i nie rozdają samochodów, tylko kradną rowery.

Podobnie jest z naszymi organami podatkowymi.

> *Nie wzywają ulgowiczów meldunkowych o zapłatę zaległego podatku, bo już* **KILKANAŚCIE LAT TEMU** *z tych pieniędzy okradły 19 tysięcy obywateli.*

I obecnie po wykazaniu w 2025 r. bezprawności ich działania, wskutek skargi konstytucyjnej złożonej przez Fundację Praw Podatnika do Trybunału Konstytucyjnego w 2018 r., nikomu tak zagrabionych pieniędzy nie chcą oddać.

Fundacja Praw Podatnika podejmuje cały czas działania mające na celu spowodowanie, aby podległy Ministerstwu Finansów aparat przestał zachowywać się jak przysłowiowy oszust, który świetnie kradnie, a udaje, że nie umie i nie może oddać tego, co zagrabił. W tym celu staramy się zaangażować parlamentarzystów, którzy kierują w tej sprawie interpelacje i oświadczenia do MF, dlaczego wyrok TK nie jest wykonywany.

eprasa.pl ff5c03787b

Takie wystąpienia do MF skierowało z inicjatywy FPP dziesiątki redakcji, skierowała kilka razy sama FPP oraz RPO wskutek interwencji FPP.

Reakcja MF jest od ponad pół roku niespotykanie arogancka, bowiem ten organ wykonawczy, a nie analityczny, cały czas niezbyt kulturalnie odpowiada, że zna wyrok TK i go analizuje. I jak go przeanalizuje, to poinformuje o swoim stanowisku.

Wobec tego, że do dziś MF nie udzielił merytorycznego stanowiska żadnemu z występujących do niego organów, to również z inicjatywy FPP ponawiane są wezwania MF do zajęcia stanowiska w sprawie.

I właśnie te wprowadzające opinię publiczną w błąd artykuły są w istocie informacją o tym, że RPO po raz kolejny na wniosek FPP zwrócił się do Ministerstwa Finansów o zajęcie stanowiska w sprawie wykonania tego wyroku TK. Tyle że informacją jest nie to, że w sprawie ulgowiczów meldunkowych interweniuje RPO, ale że FPP podejmuje bezustannie działania, które już dawno powinny zostać zrealizowane przez właściwe organy państwa.

To, jak zachowują się organy państwa po wyroku TK w sprawie ulgowiczów, jest dowodem na to, że Polska to państwo pozorne, państwo z tektury. A powyższe artykuły dowodem na to, że media tego nie widzą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b



NAPISAŁAM JUŻ SCENARIUSZ SWOJEGO POGRZEBU

Fot. Instagram/ Katarzyna Piekarska

eprasa.pl ff5c03787b

– Opiekuję się dwoma starymi psami, w tym siedemnastoletnim ogarem, chyba najstarszym w Polsce. Jest mocno chory i niepełnosprawny, właściwie nie wstaje. **SPOJRZAŁAM NA NIEGO I POWIEDZIAŁAM: „CHŁOPIE, JAK MNIE PRZEŻYJESZ, TO BĘDZIESZ MIAŁ PRZERĄBANE" – MÓWI KATARZYNA MARIA PIEKARSKA,** *posłanka KO.*



Rozmawiał **MARCIN DZIERŻANOWSKI**

WIĘCEJ

Kiedy było trudniej? Trzy lata temu, gdy się dowiedziałaś, że masz raka piersi czy teraz, gdy lekarze stwierdzili wznowę?

Zdecydowanie trudniej było teraz. Myślałam, że mam już to za sobą, badałam się regularnie, dbałam o siebie.

Pierwsza myśl?

Nie uwierzysz. Opiekuję się dwoma starymi psami, w tym siedemnastoletnim ogarem, chyba najstarszym w Polsce. Jest mocno chory i niepełnosprawny, właściwie nie wstaje. Spojrzałam na niego i powiedziałam: „chłopie, jak mnie przeżyjesz, to będziesz miał przerąbane". Przez pierwsze dwa dni nie odbierałam od ni-

eprasa.pl ff5c03787b

kogo telefonów. Płakałam. Napisałam nawet dokładny scenariusz swojego pogrzebu.

A potem?

Kiedy już ochłonęłam, zaczęłam patrzeć na statystyki. Wyszły mi dwie rzeczy. Po pierwsze, że wyleczalność nowotworów jest obecnie wysoka, zwłaszcza tych wcześnie wykrytych. Po drugie – że Polki i Polacy badają się dużo rzadziej niż średnia europejska.

Przez to umiera wiele osób, które mogłyby żyć.

Dzieje się tak, mimo że badania profilaktyczne są stosunkowo łatwo dostępne i refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Może zabrzmi to patetycznie, ale poczułam, że mam do spełnienia misję. Skoro już się rozchorowałam, to niech przynajmniej



KATARZYNA MARIA PIEKARSKA

– prawniczka i polityczka. Pełniła funkcję podsekretarza stanu w MSWiA, w latach 2004–2005 i 2008–2012 była wiceprzewodniczącą SLD. Posłanka na Sejm RP w latach 1997–2007 i od 2019 r. (z ramienia Koalicji Obywatelskiej).

eprasa.pl ff5c03787b

wyjdzie z tego coś dobrego. Żeby zachęcić ludzi do badań, zaczęłam publicznie mówić o swoim raku. Okazało się, że to działa, bo dostałam bardzo wiele wiadomości, w których ludzie pisali, że dzięki mnie poszli się przebadać.

Takie wiadomości tobie też pomagają?

Bardzo. Jestem optymistką, ale nie oszukujmy się – gdy się dostaje diagnozę raka, rozważa się różne scenariusze. Jeden z nich jest taki, że się umrze. Z powodu tej choroby w Polsce odchodzi codziennie 300 osób, a tylko z powodu raka piersi umiera każdego dnia 15 kobiet.

Na szczęście nie brakuje też historii pełnych optymizmu. W przestrzeni publicznej jest wiele fantastycznych kobiet, które po chorobie żyją długo i całkowicie normalnie. Taka świadomość bardzo pomaga.

Rak piersi jest szczególny, bo w pewnym sensie dotyka kobiecości. Co to dla ciebie znaczyło?

> *To prawda, żyjemy w społeczeństwie, w którym piersi bywają* **WYZNACZNIKIEM KOBIECOŚCI**. *Moje podejście było trochę inne,*

pewnie także dlatego, że moja mama i jej dwie siostry zmarły na raka. Gdy więc przy pierwszej operacji okazało się, że lekarze

eprasa.pl ff5c03787b

oszczędzą mi pierś, zastanawiałam się, czy nie lepiej, żeby ją jednak usunęli, przynajmniej będę miała mniej stresu.

Teraz, przy wznowie, mastektomia okazała się konieczna.

Wiesz, że przed operacją pożegnałam się z piersiami? Zrobiłam im nawet pamiątkowe zdjęcie. Jakoś sobie z tym wszystkim dałam radę, myślę, że było to trochę łatwiejsze, bo jestem już dobrze po pięćdziesiątce, nigdy nie robiłam sobie botoksów, nie upiększałam się ani się nie odmładzałam. Kto wie, może gdybym miała 20 lat, byłoby trudniej.

Wiesz, kto mi pomógł? Angelina Jolie. Jedna z najpiękniejszych kobiet świata, która zaszokowała świat, ogłaszając, że z powodu dużego ryzyka zachorowania na raka decyduje się na profilaktyczne usunięcie piersi. Patrząc na jej przykład, pomyślałem: kurczę, są rzeczy ważne i ważniejsze. To, że poddała się obustronnej mastektomii, nie zmieniło tego, że nadal jest piękną i niezwykle atrakcyjną kobietą.

A włosy? Bałaś się, że je stracisz?

Na szczęście okazało się, że przynamniej na razie chemioterapia nie będzie potrzebna. Ale masz rację, włosów byłoby mi bardziej szkoda niż piersi, zawsze nosiłam długie, a warkocz był kiedyś moim znakiem rozpoznawczym. Lekarstwem na zmartwienie okazała się moja przyjaciółka, która powiedziała mi: „Kaśka, jak chcesz, to też sobie obetnę włosy i będziemy we dwie łyse paradować po Warszawie". Kompletnie mnie to roz-

eprasa.pl ff5c03787b

broiło. Ludzie w takich chwilach są bardzo ważni, oczywiście, życzliwi.

Ważne zastrzeżenie?

Owszem. Gdy dowiedziałam się o chorobie, podjęłam decyzję, że usuwam ze swojego życia toksycznych ludzi. Skoro jest niebezpieczeństwo, że będę żyła krócej, niż planowałam, to po prostu szkoda czasu na złe relacje.

Udało się?

Podjęłam kilka ważnych decyzji personalnych. Nie żałuję. Dziś wiem o chorobie więcej i wiem, że wcale nie muszę żyć krócej. Mimo to nie żałuję, że się odcięłam od tych, którzy nie byli mi życzliwi.

A czy choroba coś zmieniła w tobie jako w polityku?

Na pewno dzięki niej zauważyłam problemy, o których wcześniej nie wiedziałam. Na przykład dowiedziałam się, jak groźnym zjawiskiem są rozpowszechniane w internecie fake newsy onkologiczne.

> *Nie miałam pojęcia, jak wiele odsłon zdobywają influencerzy, którzy opowiadają bzdury o tym, że trzeba* **PORZUCIĆ KONWENCJONALNĄ TERAPIĘ** *i np. leczyć się ziołami.*

eprasa.pl ff5c03787b

Sama dostawałam podobne wiadomości od zmanipulowanych ludzi, którzy – zapewne życzliwie – ostrzegali mnie przed spiskami koncernów farmaceutycznych.

Pisali: „Pani Kasiu, tylko herbatka z brzozy!". To byłoby nawet śmieszne, gdyby nie było aż tak groźne.

Można z tym jakoś walczyć?

Musimy. Ale trzeba to robić na polu przeciwnika. Przed Światowym Dniem Walki z Rakiem poprosiłam Dodę, żeby w swoich mediach społecznościowych zaapelowała o wykonywanie badań profilaktycznych. Spełniła moją prośbę, zwłaszcza że sama mam doświadczenie leczenia onkologicznego. Nagrała rolkę, która uzyskała gigantyczne zasięgi. Pomyślałam, że to doświadczenie można wykorzystać do czegoś dobrego.

Ponieważ jestem przewodniczącą Parlamentarnego Zespołu ds. Profilaktyki Nowotworowej RAK STOP, chcę zaprosić do współpracy influencerów. Marzy mi się, by – korzystając ze swoich zasięgów – namawiali ludzi do badań profilaktycznych i w ten sposób dotarli z tym apelem do osób, do których ani lekarze, ani politycy, ani nawet przedstawiciele tradycyjnej prasy często nie są w stanie dotrzeć.

Kolejną sprawą, którą chciałabym pomóc rozwiązać, jest brak wystarczającego wsparcie psychologicznego dla pacjentów onkologicznych, zwłaszcza po wyjściu ze szpitala. To jest często czas, gdy pacjent odczuwa skutki uboczne leków i w związku z tym

eprasa.pl ff5c03787b

spada mu mobilizacja, by walczyć. W najbliższym zespół RAK STOP zajmie się również tym tematem.

Wspomniałaś o Dodzie. To ty ją zaprosiłaś na komisję sejmową ds. ochrony praw zwierząt?

Tak. Naszą wspólną znajomą jest Agata Młynarska, którą znam jeszcze z lat 90., gdy jako młoda polityczka współpracowałam z autorami programu TVP „Animals". To właśnie ona skontaktowała mnie z Dodą, a co było później, to już wiesz.

Doda okazała się rewelacyjnie skuteczna, bo zwróciła uwagę, że nadzór inspekcji weterynaryjnej to w znacznej mierze fikcja. Od siebie dodam, że niestety nie dotyczy to wyłącznie schronisk, ale też np. rzeźni.

Mówię o tym od dawna, ale trudno mi było tym kogokolwiek zainteresować. A teraz? Na naszej komisji sejmowej nigdy nie było tylu dziennikarzy! W dodatku Dodzie udało się uruchomić społeczną emocję, co nam, politykom, udaje się już coraz rzadziej.

A polityk może się poddawać emocjom? W dniu, w którym Sejm głosował nad wetem prezydenta do ustawy łańcuchowej, przemawiałaś na wiecu przy Sejmie i się popłakałaś.

> *Bardzo tego nie chciałam, bo wiem, że jak* **POLITYK PŁACZE**, *to zawsze jest podejrzane.*

eprasa.pl ff5c03787b

Ale byłam wtedy tuż po operacji, słabo się czułam i po prostu puściły mi emocje.

Wierzyłaś, że ustawa zostanie obroniona?

Choć wiedziałam, że szanse nie są wielkie, po cichu liczyłam, że być może tym razem polityka nie wygra ze zwierzętami. Myślę zresztą, że gdyby Karol Nawrocki wiedział, jakie będą społeczne reakcje na jego decyzje, nie zawetowałby dziś ustawy łańcuchowej.

Ile już lat walczysz o prawa zwierząt?

Jako polityk od 1995 roku.

Pamiętasz, jak to się zaczęło?

Byłam świeżo upieczoną posłanką Unii Demokratycznej. Na dyżur poselski przyszła do mnie Dżennet Połtorzycka-Stampf'l, twórczyni wielu audycji radiowych, współautorka powieści radiowej „Matysiakowie" i działaczka na rzecz zwierząt. Powiedziała mi wprost: „potrzebna jest ustawa o ochronie praw zwierząt, bo obowiązujące w tej dziedzinie przepisy pochodzą z 1928 roku. Wiem, w którą stronę trzeba iść, mam ekspertów, mam analizy. Niestety nie znam polityka, który by umiał się tym zająć".

Dlaczego wybrała ciebie?

Zabrzmi to zabawnie, ale ktoś jej powiedział, że mam jamniki i bardzo je kocham. To nie były czasy, kiedy politycy zajmowali się zwierzętami. Spotkanie z Dżennet było dla mnie bardzo ważne, bo rozpoczęło batalię, która trwa do dziś.

eprasa.pl ff5c03787b

W 1997 r. udało się przyjąć przełomową ustawę o ochronie zwierząt.

W której znalazły się niezmiernie ważne dla polskiego prawa słowa: „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę".

Pamiętasz, kto był autorem tych słów?

Jacek Bożek, szef „Klubu Gaja". Sprawa była kontrowersyjna, bo generalnie do zwierząt stosujemy wiele przepisów, które dotyczą rzeczy. Można być jego właścicielem, można je sprzedać lub kupić. Pamiętam, że w napisaniu odpowiednich przepisów bardzo pomogła nam prof. Ewa Łętowska, znana miłośniczka psów. Wspierała nas też Teresa Liszcz z Porozumienia Centrum.

To, że wtedy się udało, nauczyło mnie, że rolą polityka jest dialog i budowanie porozumień ponad partyjnymi podziałami.

> *Szczerze mówiąc, myślę, że dziś niestety* **NIE UDAŁOBY SIĘ NAM PRZEFORSOWAĆ** *takiej ustawy.*

Co się stało, że 30 lat temu odnieśliście sukces?

Udało się wtedy stworzyć coś rodzaju ruchu społecznego. Bardzo pomagał nam program „Animals" w TVP, pierwsza w Polsce audycja telewizyjna poświęcona prawom zwierząt. Pisali do mnie

eprasa.pl ff5c03787b

ludzie z całej Polski, prawie wszyscy z poparciem. Gdy otworzyłam poselską skrzynkę na listy, oczywiście, jeszcze te tradycyjne, wysypała się na mnie sterta kopert. Pamiętam, że dostałam wtedy więcej listów niż mój kolega z klubu, legendarny Jacek Kuroń!

To mam jeszcze jedno pytanie. Mogę?

Pytaj.

Co ze scenariuszem swojego pogrzebu, który napisałaś? Zniszczyłaś?

Nie widzę powodu. Śmierć to element życia i trzeba o niej rozmawiać. Zawsze tak uważałam, nawet przed chorobą. Pamiętam, jak wiele lat temu zapytałam swojej babci, gdzie chciałaby być pochowana. Pół rodziny się wtedy na mnie oburzyło.

A babcia?

Bardzo się ucieszyła, że wreszcie mogła o tym porozmawiać. Teraz ją rozumiem i nie ma to nic wspólnego z moim rakiem. Po prostu na łódź Charona wsiadamy już w momencie narodzin. Próbujemy o tym zapomnieć, ale życie nam czasem o tym przypomina. Dlatego scenariusz pogrzebu pozostaje aktualny, choć wierzę, że ktoś zajrzy do niego najwcześniej za jakieś 50 lat. (śmiech)

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Barejka

NA BRUK W IMIĘ BOŻE

PROTEST MIESZKAŃCÓW *Osiedla Maltańskiego w Poznaniu*

eprasa.pl ff5c03787b

Mieszkańcy mówią o strachu, serii podpaleń i obawach, że wylądują na bruku. Kościół liczy zyski, bo sprzedał atrakcyjny teren za ponad 420 milionów złotych, a deweloper czeka, żeby zarobić jeszcze więcej. Ale najpierw trzeba zburzyć domy, zamieszkane od pokoleń. – **ZROBILI Z NAS BEZDOMNYCH. KSIĄDZ TAK OBIECYWAŁ, ŻE NIE ZOSTAWI NAS NA LODZIE – OBURZAJĄ SIĘ MIESZKAŃCY OSIEDLA MALTAŃSKIEGO.**



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Jesteśmy dla nich wrogami, tylko pieniądze się liczą. Nas ma tu nie być i koniec – denerwuje się Jan, który na Osiedlu Maltańskim mieszka od kilkudziesięciu lat. – My nie wiemy, co z nami będzie. Boję się, że w końcu wylądujemy pod mostem – dodaje. – Tu się dzieje ludzka krzywda za przyzwoleniem władz – stwierdza kolejna z mieszkanek, Aleksandra.

– Ksiądz tak obiecywał, że nie zostawi nas na lodzie. Naiwnie wierzyliśmy, że Kościół powinien nam pomagać. I co? – prycha Jan. – Oszukali nas, zrobili z nas bezdomnych, bo gdzie mamy iść? Niech sobie budują, co chcą, tylko nam krzywdy nie robią.

eprasa.pl ff5c03787b

Wzdłuż wąskich uliczek część domów stoi już pusta. Bez okien, drzwi, z żółtymi tabliczkami ostrzegającymi, że wstęp na teren rozbiórki jest zabroniony. Jednak dane, ile osób zostało na osiedlu, są sprzeczne. Mieszkańcy mówią o 600 osobach, pełnomocnik zarządcy osiedla i kurii o 200. W urzędzie miasta słyszymy, że nie ma „danych, na podstawie których można określić dokładną liczbę osób zamieszkujących działki". Wcześniej pojawiały się informacje o 421 osobach na 200 posesjach. Wiadomo, że wynieść mają się wszyscy, bo deweloper zapłacił Kościołowi ponad 420 milionów złotych, żeby zbudować tam dwa tysiące mieszkań.

Na jednym z płotów wisi transparent: „Na bruk w imię Boże!". Nieco już wypłowiały, bo wojna o Osiedle Maltańskie toczy się od lat.

421 milionów dla Kościoła

Od początku.

Osiedle Maltańskie położone jest na wartej krocie działce. Tuż nad jeziorem, nieopodal term, obok których już rosną luksusowe apartamentowce. To 12 hektarów gruntu, którego historia jest długa i zawiła. Przed wojną należał do Kościoła, a okoliczna parafia stworzyła tam ogródki działkowe dla najuboższych. Wówczas teren leżał na rubieżach Poznania, miał służyć mieszkańcom do upraw warzyw i owoców. Po wojnie działki przejęło

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Barejka

Rozbiórki na terenie Osiedla Maltańskiego

eprasa.pl ff5c03787b

państwo, altany zamieniały się w całoroczne domy, z czasem miasto zaczęło traktować ich lokatorów jak właścicieli. Pobierało podatki od nieruchomości, meldowało na stały pobyt, w końcu poznańscy radni oficjalnie ustanowili Osiedle Maltańskie jako jednostkę pomocniczą miasta.

Był 1994 rok.

> *Wszystko to sprawiało, że mieszkańcy – jak sami twierdzą – mieli* **FAŁSZYWE POCZUCIE WŁASNOŚCI**. *Szczególnie, że w niektórych domach mieszkało już kolejne pokolenie.*

O swoją własność upomniał się jednak Kościół, któremu sąd przyznał rację i unieważnił powojenną decyzję o przejęciu przez państwo terenu dzisiejszego osiedla. Był wciąż 1994 rok, gdy kościół odzyskał grunty, jednak miasto podatek od nieruchomości przestało pobierać od mieszkańców dopiero… w 2006 roku. W międzyczasie część mieszkańców podpisała z Kościołem umowy dzierżawy. Jak słyszymy, wielu z nich dopiero wtedy dowiedziało się, że mieszka na kościelnej działce. Mieszkańcy twierdzą też, że umowy podpisywali, bo dostali ultimatum. Albo dzierżawa, albo eksmisja i opłata za bezprawne używanie działki. Tymczasem za dzierżawę mieszkańcy płacili zaledwie 50 złotych miesięcznie.

eprasa.pl ff5c03787b

Konflikt narastał i zaostrzył się w 2024 roku, gdy w imieniu Kurii terenem zarządzała już spółka Komandoria, a mieszkańcy dostali pisma, że do końca roku będą musieli opuścić swoje domy. Część dzierżaw kończyła się bowiem z końcem 2024 roku, kolejne rok później. Do tego dochodziły osoby, które – jak twierdziła spółka – już wtedy mieszkały na osiedlu bez umowy z parafią, czyli według zarządcy nielegalnie. Wobec nich kierowano pozwy eksmisyjne, jednak spółka zapewniała, że nie będzie prowadzić „agresywnych eksmisji". Również ze strony Kościoła padały obietnice, że na terenie osiedla nie zadzieje się nic, dopóki sprawy mieszkańców nie zostaną załatwione.

Mimo to Archidiecezja Poznańska pod koniec stycznia sprzedała działkę deweloperowi. Umowa opiewa na ponad 420 milionów złotych.

„Kościół zrobi z nas bezdomnych"

Dom Iwony obwieszony jest od podłogi do sufitu obrazami. – Ratuje mnie jeszcze to moje malowanie, zapominam wtedy o rzeczywistości – wzdycha. I opowiada, że na osiedle wprowadziła się prawie 40 lat temu. Spodobał jej się klimat, ogródki, zieleń. – Myślałam, że to będzie świetny dom dla rodziny. Mnóstwo było tutaj roboty, ale byłam pełna energii, młoda, silna i zdrowa. Było cholernie ciężko, syn się urodził, jednocześnie to był najpiękniejszy okres w moim życiu – wspomina.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Barejka

Domy na Osiedlu Maltańskim

eprasa.pl ff5c03787b

– Potem przyszedł 2002 rok i pierwsze pismo od księdza, żebym podpisała umowę dzierżawy. To była dla mnie katastrofa – stwierdza. – Wiem, że nie mam księgi, ja wszystko wiem, ale wtedy były inne czasy, zupełnie inne uwarunkowania. To było osiedle, które tętniło życiem. Nie miałam świadomości, co tu się naprawdę dzieje. Później nam mówili, żebyśmy nic w domach nie robili, bo już jest kupiec, ale potem się okazywało, że jednak nie. I tak mijały lata bez remontów.

> *Iwona opowiada, że nie raz pytała o* **MOŻLIWOŚĆ WYKUPU DZIAŁKI**, *bo chciała żyć na swoim. Nie dało się.*

– Ja już mam dosyć tego wszystkiego – wzdycha. – Żałuję, bo to moje ostatnie lata w dobrym zdrowiu, widzę, jak mi to życie przecieka między palcami. Czuje się bezradna, wykorzystaliśmy tyle środków, tyle różnych dróg. To wszystko zawiodło, nie zdołaliśmy powstrzymać transakcji – mówi zrezygnowana.

Jan, kolejny z mieszkańców, opowiada, że na osiedle wprowadził się po poważnym wypadku. Miał firmę, miał duże mieszkanie, ale gdy posypało się zdrowie, posypała się też firma, dochody spadały, długi rosły. Musiał z żoną szukać alternatyw. – Dowiedziałem się od znajomych, że taka działka jest. I ja

eprasa.pl ff5c03787b

za tę działkę zapłaciłem. Nie obchodziło mnie, jak ci ludzie ją nabyli, bo mieszkali tu od 1945 roku – mówi Jan. – Słyszałem, że te działki były zasiedzone, było tutaj wtedy jakieś półtora tysiąca osób. Sam ciągnąłem wodę, złożyłem pismo do elektrowni o prąd, geodezja z miasta była i się okazało, że nie ma kto podpisać umowy. Tu nie było właściciela, z kim ja miałem rozmawiać? – pyta.

– Jak ksiądz ograł miasto, to poszedłem i podpisałem z nim umowę. Całe życie byłem w porządku, chciałem tutaj budować, miałem murarzy i wszystko – stwierdza.

– Dzisiaj jesteśmy dla niech wrogami, bo tylko pieniądze się liczą. Nas tu ma nie być i koniec – denerwuje się Jan. – Ksiądz tak obiecywał, że nie zostawi nas na lodzie. Naiwnie wierzyliśmy, że Kościół powinien nam pomagać. I co? Oszukali nas. Kościół zrobi z nas bezdomnych, bo gdzie mamy iść? Co z pieniędzmi, które władowaliśmy w nasze domy i działki? Niech oni sobie budują, co chcą, tylko niech nam krzywdy nie robią – denerwuje się.

Mieszkańcy mówią też, że na osiedlu robi się coraz niebezpieczniej. Dlatego montują kamery, zostawiają zapalone światło, gdy wychodzą z domu. Pokazują nagrania, na których widać, jak ktoś w środku nocy chodzi od bramy do bramy, zagląda na podwórka. Przypominają, że po świętach doszło do serii podpaleń, spłonęło kilka samochodów i jeden z pustostanów. Gdy policja

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Barejka

Mieszkańcy Osiedla Maltańskiego

eprasa.pl ff5c03787b

zatrzymała podejrzanego o podpalenia, na drugi dzień wybuchł kolejny pożar. Funkcjonariusze zapowiadali, że zwiększą liczbę patroli, a spółka zarządzająca terenem osiedla tłumaczyła, że najlepszym sposobem na poprawę bezpieczeństwa są… rozbiórki budynków.

– Cztery razy zostałem okradziony, samochód mi spalili – oświadcza Jan.

Wszystko zgodnie prawem?

Według mieszkańców władze miasta odwracają od ich problemów wzrok, sprzyjają Kościołowi i deweloperowi.

W komunikatach czytamy, że Archidiecezja Poznańska umowę sprzedaży zawarła z deweloperem zgodnie z „przysługującym jej prawem własności". Przekazanie nieruchomości ma jednak nastąpić dopiero po „po zakończeniu procesu przeprowadzek mieszkańców, którzy porozumieli się z zarządcą", czyli spółką Komandoria. Zarządca – jak czytamy dalej – realizuje „kompleksowy program pomocy osobom przebywającym na terenie działek bez tytułu prawnego".

Pada również stwierdzenie, że decyzja o sprzedaży wynikała z „konieczności", bo teren ma zostać przywrócony do „właściwego stanu", czyli – zdaniem zarządcy – zgodnego z planem zagospodarowania przestrzennego. Konkretnie z planem z 2004 roku, który zakłada, że powstać tam może „osiedle mieszkaniowe

eprasa.pl ff5c03787b

z fragmentem zieleni urządzonej». A to zadanie, które „przekracza możliwości Archidiecezji".

> *Zarządca nie pozostawia wątpliwości, że osiedle* **MUSZĄ OPUŚCIĆ WSZYSCY**. *Bez wyjątków.*

Przy okazji zauważa, że teren i tak jest zaniedbany, brakuje na nim utwardzonych dróg, sieci kanalizacyjnej i deszczowej. A przez to miało dochodzić między innymi do... „regularnego zanieczyszczania Jeziora Maltańskiego".

Na nasze pytania o szczegóły planowanych działań Archidiecezja Poznańska nie odpowiedziała. Otrzymaliśmy jedynie informację, że biuro prasowe jest nieczynne do końca tygodnia. Do czasu publikacji tekstu odpowiedzi nie otrzymaliśmy również od spółki JHM Development.

Remont za ostatni grosz

– Powiedziało się A, więc trzeba powiedzieć B – oświadcza Aleksandra.

I opowiada, że wprowadziła się na osiedle tuż po studiach, przejmując jedną z działek. Zapłaciła rodzinie, która na niej mieszkała, potem wydała z mężem ostatni grosz na remonty. – Zadłużyliśmy się po całej rodzinie – wspomina. – Przez

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Barejka

Iwona i Aleksandra, mieszkanki Osiedla Maltańskiego

eprasa.pl ff5c03787b

pierwszych parę lat dobrze wiedziałam, w której piekarni jest najtańszy chleb. Trzeba było zaciskać pasa, ale jako młode małżeństwo nie mogliśmy marzyć o niczym lepszym. Zaraz potem urodził się nasz syn. To miejsce naprawdę dało nam szansę – mówi.

– Przez ostatnie dwa lata cały wolny czas poświęcamy na pisanie pism, uczenie się na temat planu zagospodarowania przestrzennego, nawiązywanie kontaktów. Nie mamy czasu dla naszych przyjaciół, tylko działamy, rozmawiamy z radnymi, chodzimy do mediów, byliśmy w Sejmie – wylicza. – Ale dzisiaj na prawdziwą rekompensatę przestaliśmy liczyć – przyznaje.

Na specjalnej stronie dla mieszkańców, którą prowadzi spółka Komandoria, czytamy, że większość działek była dzierżawiona, ale umowy „wygasły lub zostały wypowiedziane". Według spółki 25 parceli jest obecnie zajmowanych bezumownie. „Dzierżawcy opuszczą zajmowane parcele. Dokładne propozycje są im przekazywane podczas indywidualnych rozmów. Mieszkańcy, którzy nie mają dokąd się wyprowadzić, mogą zgłaszać się po pomoc do miasta" – czytamy dalej.

> *Pomoc od miasta to mieszkania* **KOMUNALNE LUB SOCJALNE**, *o ile dana osoba spełni kryteria. I o ile takie mieszkanie się znajdzie.*

eprasa.pl ff5c03787b

Druga opcja, dla lepiej sytuowanych, to TBS. Tyle że takich mieszkań też nie ma wiele. Kolejna opcja to lokal w ramach programu „mieszkanie do remontu", jednak tu znów w grę wchodzi kryterium dochodowe. „W zależności od sytuacji majątkowej mieszkańców otrzymają oni wsparcie przy remoncie od zarządcy terenu" – zapewnia spółka. „Trzecia ścieżka jest przeznaczona dla najlepiej sytuowanych rodzin, które mogą skorzystać z dofinansowania remontu z fundacji przy Archidiecezji" – dodaje.

Zarządca twierdzi, że porozumiał się już ze 120 rodzinami.

Jak jednak dowiadujemy się w urzędzie miasta, „wsparciem mieszkaniowym" objęto łącznie 75 rodzin z Osiedla Maltańskiego. To jednak nie oznacza, że tyle rodzin otrzymało już mieszkania. Na listach osób uprawnionych do najmu lokalu komunalnego ujęto 59 rodzin. 29 z nich otrzymało już lokale „w ramach realizacji list mieszkaniowych".

Mieszkańcy opowiadają też, że niektórzy mieli już dość. Wynieśli się bez żadnej pomocy, zostawili domy i działki.

Dwa asy w rękawie

Przyszłość mieszkańców, którzy zostali na osiedlu, stoi pod znakiem zapytania. Adwokat Marcin Czachor, pełnomocnik części mieszkańców i ich stowarzyszenia, mówi nam, że po sprzedaży nie było rozmów ani z kurią, ani z nowym właścicielem.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Piotr Barejka

Banery na Osiedlu Maltańskim w Poznaniu

eprasa.pl ff5c03787b

Teraz część spraw rozstrzygać się będzie w sądach, do których trafiają pozwy. Sprawy eksmisyjne toczą się jednak już od 2024 roku i nie wyszły jeszcze z pierwszej instancji. A dopiero po prawomocnym wyroku eksmisyjnym na miejscu może pojawić się komornik sądowy. Zaś ci mieszkańcy, którzy umów dzierżawy nie podpisali, mają zamiar walczyć o zasiedzenie działek.

– Z drugiej strony nie widzę aktywności miejskich prawników – zauważa mecenas Czachor. I wyjaśnia, że miasto mogłoby walczyć o zasiedzenie znajdującej się w centralnej części osiedla świetlicy, która przez lata utrzymywana była z miejskich środków. – Moim zdaniem to, czy chcą walczyć, czy nie, to decyzja polityczna. Dałoby to miastu dźwignię negocjacyjną, ale wygląda to tak, jakby oni nie byli zainteresowani walką już nie o interes poszczególnych mieszkańców, tylko nawet o swój własny.

> *Miasto* **LEKKĄ RĘKĄ ODDAJE** *fragment gruntu, który warty jest co najmniej kilkanaście milionów*

– dziwi się.

Prawnik zwraca również uwagę, że radni Koalicji Obywatelskiej stwierdzili, że rozmów z inwestorem o podwyższeniu wa-

eprasa.pl ff5c03787b

runków zabudowy nie podejmą, dopóki nie zostaną rozwiązane sprawy mieszkańców. – To ładnie brzmi na pierwszy rzut oka, ale jaki to jest sygnał wysyłany między wierszami do dewelopera? – pyta retorycznie. – Im szybciej ich stamtąd wyrzucisz, tym szybciej dostaniesz wyższe warunki zabudowy. To jest niedźwiedzia przysługa dla mieszkańców.

– Mamy jeszcze dwa asy w rękawie – mówi tajemniczo mecenas Czachor.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons/Ru

NAJCENNIEJSZA JEST BROŃ

eprasa.pl ff5c03787b

Cztery lata wojny zmieniły życie milionów Ukraińców. Strach o siebie i swoich bliskich stał się nieodłącznym elementem codzienności. **ZORIANA VARENIA**, *dziennikarka portalu Nova Polshcha,* **OPOWIADA, JAK WYGLĄDA CODZIENNOŚĆ W UKRAINIE**.



Rozmawiała **ANNA MOKRZANOWSKA**

WIĘCEJ

Zbliża się kolejna rocznica wybuchu wojny w Ukrainie. Wojny, która trwa nieprzerwanie od 24 lutego 2022 roku. Wojny, której wbrew przechwałkom Donald Trump nie skończył w 24 godziny i wojny, która wciąż niesie ze sobą dramatyczne skutki.

Chciałbym na wstępie zaznaczyć jedną rzecz, która jest bardzo ważna dla Ukraińców i którą podkreślamy przy każdej okazji. To będzie czwarta rocznica pełnoskalowej inwazji. Natomiast wojna w Ukrainie trwa od 2014 roku, kiedy Rosjanie nielegalnie zaanektowali Krym i rozpoczęli ataki w Donbasie.

Minione tygodnie upłynęły pod znakiem wyjątkowo mroźnej pogody i nasilonych ataków ze strony Rosji. W wielu domach brakowało prądu i ciepła. Jak obecnie wygląda sytuacja?

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

KRAMATORSK *po rosyjskim ataku we wrześniu 2024 r.*

eprasa.pl ff5c03787b

W tym roku warunki pogodowe – podobnie jak w Polsce – zaskoczyły nas wszystkich. Pogoda w Ukrainie jest podobna jak tutaj, jest może o kilka stopni chłodniej. Powiem wprost, że sytuacja w Ukrainie jest po prostu bardzo zła. Oczywiście, że nie ma prądu, czasami nawet przez kilka dób. Są momenty, kiedy prąd pojawia się dosłownie na kilka godzin w ciągu dnia.

Moja mama wychodzi do pracy o ósmej rano — prądu wtedy nie ma. Kiedy wraca po kilku godzinach, sytuacja się nie zmienia. Za to w środku nocy nagle pojawia się zasilanie. Wtedy zaczyna się życie: mama gotuje, robi pranie, załatwia wszystkie domowe sprawy, mając cały czas w głowie myśl, że w każdej chwili znów może nie być prądu.



ZORIANA VARENIA

– politolożka i dziennikarka z Ukrainy. Obecnie współpracuje z polskimi mediami, w tym z Radiem 357 i portalem Nova Polshcha.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

W CHARKOWIE *dzieci uczą się, jak rozpoznawać miny; luty 2024 r.*

eprasa.pl ff5c03787b

Do tego oczywiście nie ma także ogrzewania, czasami nie ma internetu, nie można się dodzwonić, jest problem z dostępem do wody.

Zdaniem mojej mamy właśnie to jest najgorsze. Bez wody nie skorzystasz z łazienki, nie ugotujesz jedzenia, nie zadbasz o podstawowe potrzeby. Kiedy na kilka godzin znów się pojawia, ludzie starają się zrobić zapasy: napełniają pojemniki, gromadzą wodę techniczną, odkładają trochę do gotowania.

Ale nawet to nie zawsze wystarcza. Jeśli czajnik jest elektryczny albo kuchenka działa na indukcję, bez prądu i tak nie zagotujesz wody na herbatę.

> *Najtrudniejsze jest jednak coś innego. W czasie wojny człowiek wciąż* **ŻYJE NADZIEJĄ**, *że za chwilę będzie lepiej.*

Że naloty ustaną, że potrwają krócej, że przez kilka dni zapanuje spokój i będzie można wreszcie odetchnąć. W tych trudnych zimowych warunkach, które obecnie mamy, o tą wiarę jest naprawdę bardzo ciężko. Społeczeństwu mocno się to daje we znaki, nie ma mowy o takim mentalnym pozbieraniu się.

W naszej rodzinie postanowiliśmy, że musimy to po prostu przetrwać i spróbować dostosować się do tych trudnych warunków. Ważne było dla nas, żeby nie ulec presji psychologicz-

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

SZESNASTOLETNIA OFIARA MIN *w domu rodzinnym w Charkowie*

eprasa.pl ff5c03787b

nej, bo ona również jest elementem tej wojny i strategią Rosjan, aby nas zniszczyć psychicznie. To sytuacja wielowymiarowa, w której chodzi nie tylko o brak prądu czy wody.

Wspomniałaś o tym, że w czasie wojny człowiek żyje nadzieją na lepsze jutro. Jak wygląda codzienne życie w Ukrainie? Czy możemy mówić o jakimkolwiek rodzaju normalności w kraju, który od tylu miesięcy codziennie mierzy się ze skutkami rosyjskich ataków?

Wydaje mi się, że człowiek się dostosowuje. Każdy uczy się rozpoznawać sytuację – odróżnia dźwięki i wie, kiedy np. leci dron shahed, kiedy rakieta i w którym momencie naprawdę trzeba zejść do schronu.

My np. mamy w domu małe składane krzesełka, żeby w razie alarmu nie stać ani nie siedzieć na zimnej podłodze w schronie. To drobne rzeczy, ale bardzo ułatwiają codzienność. Mamy też lampki na baterie, które włączają się, gdy nie ma prądu, ciepłe koce, odzież termiczną. Ludzie dostosowują się najlepiej, jak potrafią.

W internecie można zobaczyć nagrania, na których mieszkańcy – gdy nie ma ani prądu, ani ogrzewania – spotykają się na podwórkach i rozpalają grille. W większości domów są dziś płyty indukcyjne, więc bez elektryczności nie da się przygotować jedzenia inaczej niż na otwartym ogniu. Czasem podczas takich spotkań włączają muzykę. W tym wszystkim jest coś bardzo bu-

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

OBWÓD TARNOPOLSKI *w 2023 r. rekrutował ochotników do batalionów szturmowych „Gwardia natarcia”*

eprasa.pl ff5c03787b

dującego – to sposób, by się nie poddać, nie wpaść w poczucie beznadziei. Bo właśnie na złamaniu ludzi psychicznie przeciwnikowi najbardziej zależy.

Jakie nastroje dominują wśród Ukraińców? Wojna powinna być dalej prowadzona? Czy też może władze powinny się zdecydować na zawarcie pokoju kosztem pewnego rodzaju ustępstw politycznych lub terytorialnych wobec Rosji?

> *Nikt w Ukrainie* **NIE MA ZŁUDZEŃ** *i nie myśli o tym, że moglibyśmy oddać Władimirowi Putinowi jakąś część naszego kraju.*

Natomiast mówiła o tym nasza ukraińska noblistka Ołeksandra Matwijczuk, że „kiedy ofiarę zmusza się do złożenia broni, do tego, żeby przestała się bronić, to się nie nazywa pokój, tylko to jest po prostu okupacja".

Dlatego wszelkie fantazje, że można „po prostu" oddać jakiś kawałek ziemi i w ten sposób zakończyć wojnę, są oderwane od rzeczywistości. Na tych terenach mieszkają ludzie, tam są ich domy i cmentarze. Kiedy jadę do Ukrainy, odwiedzam groby swoich dziadków. Nie potrafię sobie wyobrazić, że ktoś miałby nagle stracić możliwość pójścia na grób bliskich, bo to miejsce znalazło się pod okupacją.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

W ZAPOROŻU *w rosyjskim bombardowaniu w styczniu 2025 r. zginęło 13 osób, a 80 zostało rannych*

eprasa.pl ff5c03787b

Na tych terenach mieszkają ludzie, którzy znajdują się obecnie pod rosyjską okupacją. Mieszkają w często w dramatycznych warunkach, są torturowani i wykorzystywani. Oni czekają na wyzwolenie i powrót do normalnego życia.

Dlatego gdy pojawiają się rozmowy o pokoju kosztem ustępstw terytorialnych, nie można zapominać, że tak mieszkają ludzie, którzy chcą móc po prostu normalnie żyć w swoim własnym kraju.

Jaki rodzaj pomocy ze strony państw Zachodu jest najważniejszy i najcenniejszy z punktu widzenia Ukraińców?

Broń, broń i jeszcze raz broń. Chodzi przede wszystkim o to, byśmy mogli nadal się bronić. Oczywiście taka pomoc, jak na przykład generatory prądu, też jest niezwykle ważna, zarówno dla cywilów, jak i dla żołnierzy.

Natomiast musimy mieć czym się bronić. Nasze wojsko wciąż się trzyma, wciąż broni kraju i jest takim naszym światełkiem w tunelu. Bez odpowiedniego wsparcia militarnego trudno mówić o nadziei na przyszłość.

O pomoc dla Ukrainy zabiega głównie Wołodymyr Zełenski. Na początku wojny był postrzegany jako wielki bohater i mąż stanu. Czy na przestrzeni lat wizerunek prezydenta w oczach społeczeństwa się zmienił?

Wydaje mi się, że każdy kraj ma swoje wewnętrzne sprawy i rozlicza swoich polityków. To jest bardzo ważny element funk-

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

KRAMATORSK *po kolejnym ataku we wrześniu 2024 r.*

eprasa.pl ff5c03787b

cjonowania demokracji, a Ukraina jest krajem demokratycznym. Natomiast w obecnej sytuacji, w czasie aktywnego konfliktu zbrojnego, wszelkie rozmowy o wyborach wydają się dziwne i oderwane od rzeczywistości.

Warto też pamiętać, że 24 lutego prezydent Wołodymyr Zełenski nie wyjechał z Ukrainy. To była bardzo ważna decyzja – gdyby wyjechał, choćby do Lwowa czy do Polski, i próbował stamtąd zarządzać, sytuacja byłaby zupełnie inna.

> *Oczywiście* **POPARCIE DLA WOŁODYMYRA ZEŁENSKIEGO** *może się jakoś zmieniać w sondażach czy statystykach, ale w praktyce dziś nikt nie myśli o wyborach.*

Dopóki wojna trwa, dopóki żołnierze nie mogą głosować, podobnie jak mieszkańcy terenów okupowanych przez Rosję, nikt na poważnie nie myśli o wyborach. Wydaje mi się, że każdy świadomy obywatel jest teraz za prezydentem, bo po prostu „gramy do jednej bramki".

Zostańmy jeszcze przy temacie wyborów. Czy w ukraińskim społeczeństwie pojawiają się jakiekolwiek rozmowy o tym, że w warunkach wojennych mogłaby się odbywać kampania wyborcza? Szczerze mówiąc, trudno mi sobie to wyobrazić.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

REGION DONIECKI *w sierpniu 2025 r. był głównym celem ataków Rosjan*

eprasa.pl ff5c03787b

Moje subiektywne spojrzenie jest takie, że rozmowy o wyborach bardziej toczą się za granicą niż w samej Ukrainie. Na co dzień nie ma takiej sytuacji, że na przykład rozmawiam z mamą i ona nagle pyta, czy słyszałam, że dziś w Genewie odbyły się negocjacje.

Podchodzimy do takich wiadomości z dystansem. Nie do końca wierzymy, że mogą przynieść Ukrainie cokolwiek pozytywnego, więc ludzie po prostu skupiają się na codziennym życiu i czekają, kiedy coś się poprawi. Jednak ta poprawa nie mogłaby odbyć się kosztem naszych własnych ludzi czy poddania się.

Ta wojna jest czarno-biała, ponieważ doskonale wiadomo, kto jest napastnikiem, a kto ofiarą. Tutaj nie ma wątpliwości, kto to wszystko zaczął i kto jest agresorem. Oczywiście Władimir Putin potrafi przywoływać jakieś historyczne konteksty, ale to są totalne bzdury. Nie ma tutaj żadnego pola do negocjacji. Dlatego też pomysł organizowania wyborów w takich warunkach wydaje mi się dziwny.

Żołnierze nie mogą głosować w okopach, a gdyby je opuścili, Rosjanie mogliby szybko zdobyć te terytoria. Ludzie w okupowanych rejonach muszą mieć możliwość głosowania, bo to dotyczy przyszłości ich kraju. Podobnie jak ci Ukraińcy, którzy przebywają obecnie poza granicami państwa, ponieważ musieli uciekać przed wojną. W codziennym życiu nikt nie rozmawia o wyborach, tego się po prostu nie usłyszy.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

MIESZKAŃCY ZAPOROŻA *w grudniu 2024 r. doświadczyli zmasowanego nalotu, w wyniku którego zginęło 10 osób, a rannych zostało 24, w tym troje dzieci*

eprasa.pl ff5c03787b

Jak Ukraińcy, którzy zostali w kraju, postrzegają Polaków? Czy ich opinia o nas zmieniła się w ciągu ostatnich miesięcy lub lat?

To, co wydarzyło się ostatnio, jest naprawdę ważne. Na przykład akcja „Ciepło z Polski do Kijowa" czy zbiórki organizowane przez archidiecezje – zaczynając od krakowskiej – pokazały, że Polacy i Ukraińcy nadal są sobie bliscy i że w trudnych momentach można liczyć na wsparcie.

Oczywiście każdy z nas żyje w swojej bańce i może mieć różne odczucia – ktoś czuje się gorzej, ktoś lepiej. Czasami w internecie, na Facebooku czy X trafiają się dziwne komentarze. Ważne jest jednak, żeby się w tym nie zakopywać, bo to nie przekłada się na rzeczywiste działania.

> *Kiedy tylko pojawiła się potrzeba,* **POLACY ZEBRALI PONAD 10 MLN ZŁ** *na samej tylko jednej zbiórce. To pokazuje, że nadal jesteśmy dobrymi sąsiadami,*

bliskimi kulturowo i gotowymi wzajemnie się wspierać.

Ale to nie chodzi tylko o zbiórki pieniężne. Znam wiele konkretnych przypadków, gdy ludzie przewozili na przykład jeden generator do konsulatu Ukrainy w Krakowie i prosili, by trafił

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

OBWÓD SUMSKI *w sierpniu 2025 r. był jednaym z najbardziej aktywnych obszarów działań wojennych w Ukrainie*

eprasa.pl ff5c03787b

do konkretnego żłobka. Takie działania przypomniały mi trochę atmosferę roku 2022 – oczywiście nie na tak dużą skalę.

Wiele fundacji organizuje transporty z pomocą bezpośrednio do Ukrainy, co jest niezwykle istotne. Przed Bożym Narodzeniem sporo Polaków pakowało też prezenty dla ukraińskich dzieci, które same nie mogły ich dostać.

Dlatego gdy mówi się o relacjach polsko-ukraińskich i czasami słyszymy, że się pogorszyły, warto pamiętać, że to tylko część obrazu. Nie patrzmy tylko na to, co jest w internecie. Ważniejsze są konkretne działania. Przy okazji rocznicy wojny pełnoskalowej odbędzie się wiele wydarzeń w Warszawie, Gdańsku i innych miastach, gdzie Polacy i Ukraińcy idą ramię w ramię, pokazując wsparcie i solidarność z walczącą Ukrainą.

Odwrócę trochę to pytanie. Czy Ukraińcy, którzy przyjechali do Polski po wybuchu pełnoskalowej wojny, dostrzegają zmianę w podejściu polskiego społeczeństwa? Trochę tutaj nawiążę do głośnego wpisu z twojego Facebooka, w którym opisałaś dość przykre incydenty.

Nie spodziewałam się, że ten mój wpis się tak rozejdzie. Absolutnie nie miałam intencji, żeby dotarł do aż tak szerokiego grona. Opisałam jedynie kilka incydentów, do których dochodziło na przestrzeni dłuższego czasu. Na co dzień jednak nie czuję się źle w Polsce.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

W ATAKU DRONOWYM *na autobus wiozący górników w Terniwce zginęło w lutym 2026 r. 12 osób*

eprasa.pl ff5c03787b

Byłoby mi przykro mówić inaczej, bo w moim codziennym życiu otaczają mnie w większości Polacy, z którymi bardzo się przyjaźnimy. Mieszkam u mojego dobrego kolegi, który troszczy się o mnie, dzwoni co tydzień i pyta, jak się czuję. Mam też przyjaciółkę, którą poznałam po 24 lutego 2022 roku, która nieustannie mnie wspiera.

To właśnie dzięki takim ludziom buduje się cała moja wizja Polski. Oczywiście czasami w internecie czy na ulicy można trafić na nieprzyjemne sytuacje, ale nie można demonizować całego obrazu. Ludzie naturalnie skupiają się na tym negatywnym, często zapominając, ile dobrego dzieje się wokół.

W kontekście tego posta absolutnie nie chciałam demonizować sytuacji. Był to raczej wyraz emocji w danym momencie. Na co dzień jednak nie odczuwam żadnego dyskomfortu i myślę, że moi znajomi mają podobne odczucia.

> *Oczywiście zdarzają się drobne sytuacje, bo mieszkamy obok siebie* **JUŻ CZWARTY ROK**. *To tak, jakbyś mieszkał z kimś w jednym domu – czasem coś może zirytować.*

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. WikimediaCommons

W OSTRZALE ODESSY *w kwietniu 2024 r. zginęło sześć osób a 30 zostało rannych*

eprasa.pl ff5c03787b

To zupełnie naturalne, ale nie oznacza, że wszystko jest źle. Absolutnie tego nie czuje.

Czuję się w Polsce bardzo dobrze, otoczona przyjaciółmi, którzy mnie wspierają. Zastanawiając się nad przyszłością, myślę, że kiedy wojna osłabnie, a dostęp do podstawowych rzeczy – prądu czy wody – stanie się pewniejszy, będzie mi trudno wyjeżdżać właśnie dlatego, że musiałabym zostawić tych ludzi. Chciałabym, żeby nasze relacje trwały dalej na przykład tak, żeby mogli przyjeżdżać później do nas w gości.

Czy Ukraińcy w ogóle zastanawiają się nad tym, jak mogłoby wyglądać życie po wojnie, gdyby zakończyła się w najbliższych tygodniach lub miesiącach? Czy w ogóle pojawiają się takie rozmowy?

Jesteśmy w momencie, w którym nie mamy już żadnych iluzji czy złudzeń. Myśl o tym, że wojna mogłaby skończyć się jutro, budzi raczej lęk – zastanawiamy się, na jakich warunkach mogłoby to nastąpić i czy byłyby one dla nas korzystne. Oczywiście wszyscy chcemy i modlimy się, aby ta wojna zakończyła się jak najszybciej.

Temat przyszłości przewija się w codziennych rozmowach z przyjaciółmi czy rodziną – o drobnych planach: może dobudujemy coś do domu, może zrobimy drugie piętro. To jest nam po prostu potrzebne, żeby mieć taką nadzieję. Ale realnie zdajemy

eprasa.pl ff5c03787b

sobie sprawę, że wojna nie skończy się z dnia na dzień. Wydaje mi się, że Rosja będzie walczyć do samego końca, dlatego nie warto bujać w obłokach.

Najważniejsze jest jednak to, że wciąż możemy walczyć. To daje nam siłę w tym trudnym czasie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



eprasa.pl ff5c03787b

PHALS

Polish–Hungarian–American Leadership Summit 2026

Polsko–Węgiersko–Amerykański Szczyt Liderów 2026
Lengyel–Magyar–Amerikai Vezetői Csúcstalálkozó 2026

A NEW STAGE OF COOPERATION

Nowy etap współpracy | Az együttműködés új szakasza

BUSINESS • SECURITY • INNOVATION
15–17 MARCH 2026

EVENT VENUE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
MIEJSCE WYDARZENIA: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
RENDEZVÉNY HELYSZÍNE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON

Register now — limited capacityScan the QR

Zarejestruj się — liczba miejsc ograniczona
Regisztrálj most — korlátozott férőhely

www.PHALS.pl

Partner Główny PHALS 2026
Województwo Małopolskie

MAŁOPOLSKA

Partnerzy

IZBA GOSPODARCZA BLOCKCHAIN I NOWYCH TECHNOLOGII

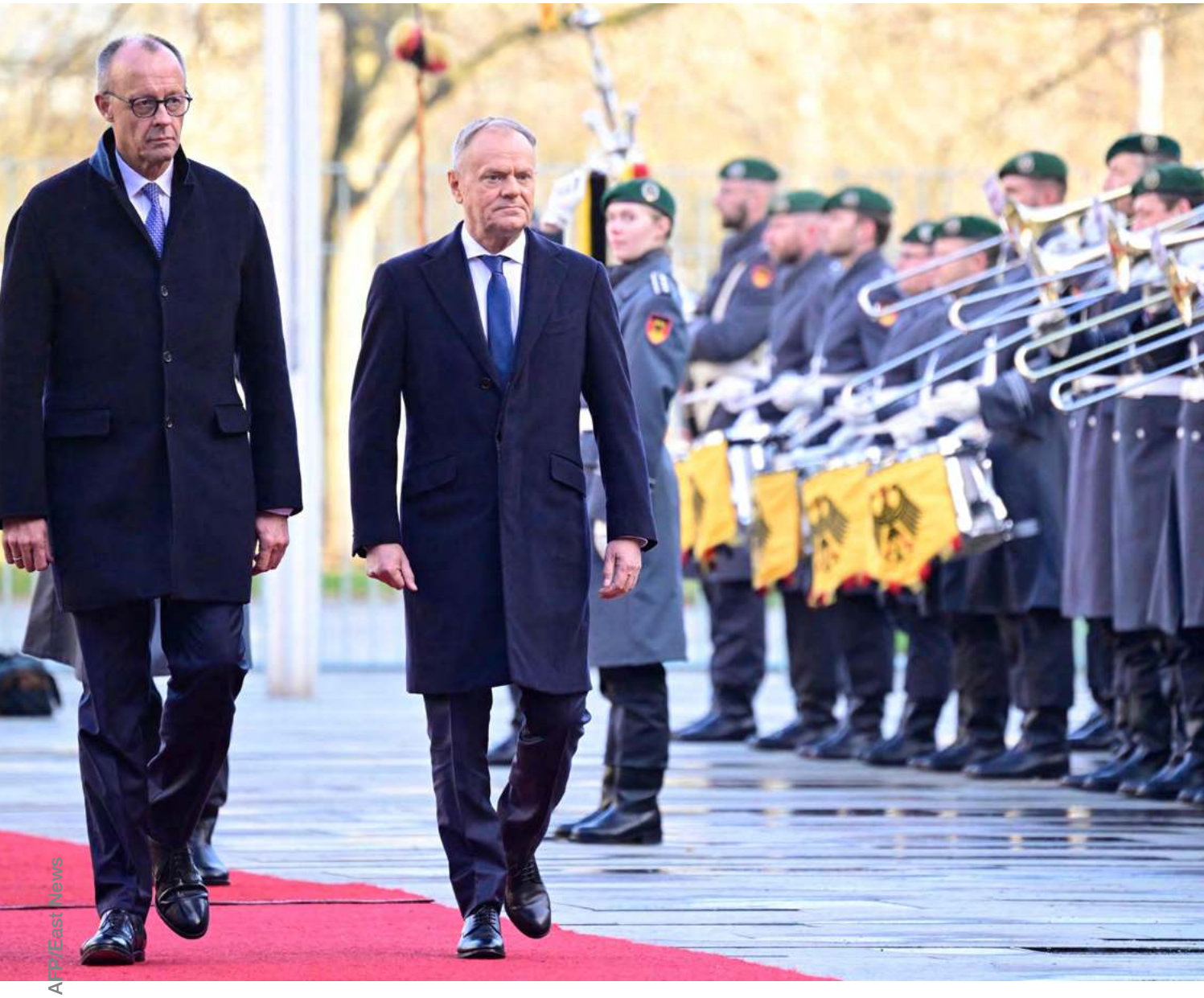
POLSKO-POLONIJNA IZBA GOSPODARCZA

ZPF Związek Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce

MARR Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego

INSTYTUT MIĘDZYMORZA

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. John MACDOUGALL / AFP/East News

KLUCZE DO SAFE'U

KANCLERZ MERZ I PREMIER TUSK *podczas grudniowej wizyty szefa polskiego rządu w Berlinie*

eprasa.pl ff5c03787b

Wyzywanie się od zdrajców, którzy chcą albo nie chcą SAFE, to droga donikąd. **GŁÓWNYM PROBLEMEM UE NIE JEST PRZECIEŻ BRAK PIENIĘDZY, TYLKO BRAK WOLI POLITYCZNEJ**, *by na poważnie postawić się Moskwie. U progu piątego roku wojny Rosji przeciw Ukrainie i UE jest chyba jasne, że my w Polsce nie jesteśmy w tej kwestii nikomu nic winni.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Z awanturą o SAFE (Security Action for Europe) byłoby łatwiej, gdyby problem postawić jasno: musimy wesprzeć finansowo chwiejące się gospodarki Niemiec czy Francji, bo jak tego nie zrobimy, władzę przejmą tam prorosyjscy nacjonaliści i Europa znów da Moskwie wolną rękę na wschód od Odry.

Oczywiście jest niebezpieczeństwo, że oni i tak przejmą władzę. SAFE stanie się wtedy w ich rękach świetnym narzędziem do manipulowania zdolnościami obronnymi państw wschodniej flanki NATO. Tym bardziej sensowne byłoby skrupulatne zabezpieczenie naszych interesów w związku z SAFE, bez rezygnowania z projektu, dającego szansę na niemałe przecież pieniądze na dozbrojenie polskiej armii.

eprasa.pl ff5c03787b

Zamiast tego jednak pogrążamy się w jałowej wojnie postu z karnawałem: jedni w imię walki z PO próbują wylać dziecko z kąpielą, drudzy gotowi są przymknąć oczy na łatwe do skorygowania wady projektu, byle tylko doprowadzić PiS do białej gorączki.

Plan zbożny, ale podejrzany

Usprawiedliwieniem dla naszych rodzimych harcowników może być fakt, że każdy w Europie próbuje zrobić z SAFE własny, nie związany bezpośrednio ze sprawami obronności, użytek.

> *Nie od dziś bowiem wiemy, że problemem UE* **NIE JEST BRAK PIENIĘDZY** *na zbrojenia, tylko brak woli politycznej, żeby na poważnie postawić się Rosji.*

SAFE jest tego kolejnym dowodem, przesuwając debatę z politycznej woli na tematy finansowe.

Towarzyszy temu kolejne już z długiej serii wielkich wzmożeń w sprawie wyzwalania się UE z okowów amerykańskiej dominacji i budowy mitycznych sił zbrojnych Europy. SAFE ma w tym pomóc, ale w tle majaczy przecież ulubiona w UE zabawa w pokazywanie środkowego palca Donaldowi Trumpowi, nienawidzonemu na Starym Kontynencie chyba bardziej niż Putin.

eprasa.pl ff5c03787b

Przyklaskują temu ci sami europejscy przywódcy, którzy przez pierwsze cztery lata wojny przeciw Ukrainie szli w dryfie do agresywnych działań Rosji, licząc na to, że USA jak zwykle uratują Europę. To zaś rodzi całkiem uzasadnione podejrzenia, że za zbożnym planem dozbrojenia armii państw UE kryje się coś więcej.

Między zdradą a uległością

Konserwatyści hamletyzują, że SAFE to spisek brukselskiej biurokracji, próbującej za pomocą wspólnych unijnych kredytów na zbrojenia upupić resztki suwerenności państw członkowskich. Ba, w grę może wchodzić także próba przejęcia kontroli albo przynajmniej znaczącego spowolnienia przodujących w kwestiach obronnych państw wschodniej flanki NATO. Przy tej okazji, na zasadzie przeciwieństwa do pokazywania palca Trumpowi, krytykowany jest gospodarczy kolonializm Niemiec, czekających tylko, żeby skorzystać z dobrodziejstwa SAFE w całej Europie.

W takiej atmosferze najłatwiej zarzucać sobie nawzajem zdradę Polski i wysługiwanie się wrażym, rosyjskim lub niemieckim siłom. Cel nadrzędny, jakim ma być wzmocnienie bezpieczeństwa Polski i całej Europy, zostaje przykryty awanturą, koncentrującą się na technicznych detalach SAFE, jak oprocentowanie pożyczek i mechanizmy wydawania pieniędzy, porządku-

eprasa.pl ff5c03787b

jące to, kto i w jakim kraju na tym zarobi. Łatwo się w tym gąszczu pogubić, a przecież diabeł, jak zwykle, tkwi w szczegółach.

Zbrojenia czy ratowanie niemieckiej gospodarki?

Słabość militarna Europy wobec zagrożenia wojną z Rosją jest kwestią politycznego wyboru, a nie braku pieniędzy czy możliwości. SAFE należy więc cenić jako narzędzie do zerwania z tą inercją. Pytanie tylko, czy mamy do czynienia z rzeczywistym politycznym zwrotem, czy z kolejnym pozornym „zeitenwende"?

> *Samo postawienie tej kwestii wywołuje wściekłe oburzenie tych przekonanych o* **NIEPOKALANEJ CZYSTOŚCI** *unijnych intencji.*

Stawianie znaków zapytania automatycznie oznacza atak na bezpieczeństwo UE i sprzyjanie Rosji. A co, jeśli stawianie na nogi europejskiej obronności naprawdę ma drugie dno? Czy przy okazji nie chodzi także o wykorzystanie zagrożenia ze strony Moskwy do postawienia na nogi tych gospodarek europejskich, które wcześniej forsowały biznesy z Rosją, nie bacząc na konsekwencje dla bezpieczeństwa całej Europy? Wielki program wspólnej unij-

eprasa.pl ff5c03787b

nej pożyczki na produkcję zbrojeniową to przecież wielka gratka dla przemysłowych potęg, takich jak Niemcy.

Podczas gdy my w Polsce od kilku lat rozwijamy się w szybkim tempie i samodzielnie radzimy sobie z modernizowaniem własnej armii, nasi zachodni sąsiedzi pogrążają się w stagnacji. Niemcy mają poważny problem z eksportem, do niedawna głównym kołem zamachowym gospodarki. Chybiona polityka wobec Rosji i wojna powkładały w to koło zamachowe tyle kijów, że zbyt wiele szprych się wyłamało, co zagraża stabilności całego pojazdu. Przemysł niemiecki, opierający dotąd swoją konkurencyjność na subsydiowanych przez Moskwę tanich paliwach, zasilających gospodarkę, nie radzi sobie z przestawieniem na rynkowe ceny, obowiązujące od zawsze np. w Polsce.

Widmo AfD

Ma to bezpośrednie przełożenie na sytuację gospodarczą kraju, w którym co czwarty zatrudniony związany jest z eksportem niemieckich towarów za granicę. Tymczasem aż dwie trzecie firm niemieckich produkujących na eksport określa swoją sytuację jako fatalną albo bardzo złą. W 2025 roku pracę w sektorze przemysłowym straciło 120 tysięcy ludzi, a mówimy tutaj o wysoko wykwalifikowanej sile roboczej. Jakaś część z nich na pewno zagłosuje w 2027 roku na prorosyjską partię AfD, która już jest liderem niemieckich sondaży.

eprasa.pl ff5c03787b

Prognozy na ten rok są jeszcze gorsze, bo sam tylko koncern Volkswagen grozi redukcją 60 tysięcy etatów. Na pierwszy ogień pójdą oczywiście ludzie zatrudnieni w zakładach poza Niemcami, co stwarza dodatkową presję na kraje UE, żeby wychodzić naprzeciw niemieckim potrzebom.

> *Zastosowanie ma tu bardzo lubiana w Berlinie zasada, że* **TO, CO DOBRE DLA NIEMIEC**, *jest także automatycznie dobre dla całej Europy.*

W przypadku gazowych kolaboracji Niemiec z Rosją było dokładnie odwrotnie, ale w Berlinie nikt się tym nie przejmował. Mamy więc teraz prawo zastanawiać się, czy Niemcy zasłużyli na to, żeby skorzystać gospodarczo na rozwiązywaniu problemów UE z Rosją, które sami przecież stworzyli?

Rachunek za ratunek

Pytanie jest zasadne, skoro niemiecki przemysł na wieść o SAFE zaczął w przyspieszonym tempie zgłaszać zainteresowanie inwestycjami w fabryki zbrojeniowe w różnych częściach Europy, żeby mieć dostęp do jak największego poziomu europejskiego finansowania. Postulat, żeby SAFE kontrolować pod tym kątem, zapewniając rodzimym firmom uprzywilejowaną pozycję w ca-

eprasa.pl ff5c03787b

łym projekcie, nie wydaje się żadną zdradą polskich interesów, a jedynie zdrowym odruchem.

Po czterech latach wojny, która wybuchła m.in. dlatego, że nasi zachodni sojusznicy nie mieli woli politycznej do przeciwstawienia się Rosji, jedno jest jasne: nie jesteśmy w Europie nikomu nic winni. Jeśli nasi sojusznicy potrzebują wsparcia, bo obawiają się, że kłopoty gospodarcze wyniosą do władzy prorosyjską skrajną prawicę, to niech powiedzą to wprost. I zaproponują, co mogą dać za takie wsparcie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

MISTRZ MISTRZÓW



Fot. Andrzej Iwańczuk/REPORTER/East News

eprasa.pl/f5c03787b

KAMIL STOCH ZAKOŃCZYŁ SWOJĄ PIĘKNĄ OLIMPIJSKĄ KARIERĘ. *Choć legendarny mistrz nie wystąpił w konkursie duetów na ZIO 2026, pokazał wielką sportową klasę.*



Tekst: **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Jeszcze przed rozpoczęciem ZIO 2026 długo zastanawiano się, jak dokładnie będzie wyglądać skład polskiej drużyny skoczków narciarskich. Znaków zapytania było kilka, choć wydawało się, że najbliżej wyjazdu są: Kacper Tomasiak jako lider zespołu, ale też Kamil Stoch. Ten drugi, wręcz legendarny olimpijczyk, tracił jednak swoją moc z weekendu na weekend.

Jedną z tych sytuacji, wyjątkowo bolesną sportowo, był Puchar Świata w Zakopanem. Na Wielkiej Krokwi Stoch nie zdołał dostać się do serii finałowej. Pożegnanie z polskimi kibicami miało wówczas nieco słodko-gorzki smak.

Multimedalista bez medalu

Trener Maciej Maciusiak zabrał Stocha na ZIO do Italii, nie po raz pierwszy stawiając na swoim. Warto przypomnieć, że pierwsze igrzyska, w których mający 37 lat skoczek wziął udział, również odbyły się na Półwyspie Apenińskim. Był to Turyn, w 2006 roku.

eprasa.pl ff5c03787b

> *Stoch to* **MULTIMEDALISTA OLIMPIJSKI** *– z trzema złotymi medalami indywidualnie (dwa razy ZIO 2014 i raz w 2018 r.) oraz jednym brązowym, drużynowo (ZIO 2018).*

Cztery lata temu w Pekinie (2022) do podium igrzysk zabrakło bardzo niewiele, Polak zanotował wówczas 4. miejsce, ocierając się o piąty medal w karierze.

Takowego nie zdobył również podczas ZIO 2026. Co ciekawe Stoch – jako jedyny z trójki polskich skoczków – został bez medalu. Aż trzy zdobył bowiem Tomasiak, a w srebrnej drużynie konkursu duetów stanął na podium razem z Pawłem Wąskiem.

W trakcie tego ostatniego, poniedziałkowego (tj. 16 lutego) wyzwania, widać było, jak Stoch wcielił się w rolę tego, który mocno wspierał kolegów z reprezentacji. O tej wspierającej pozycji bardzo doświadczonego olimpijczyka rozmawialiśmy na łamach „Wprost" z Matyldą Olek-Stępień, psycholożką sportu.

Słusznie przewidując, jeszcze przed ZIO 2026, co może się wydarzyć w kontekście Stocha, mówiła: „Wiadomo, że nie siedzimy w głowie tego wielkiego mistrza. Pewnie tej formy fizycznej, takiej dyspozycji sportowej ze względu na wiek, zawodnik po prostu już nie przekroczy. Ciało może nie mieć już takich możliwości

eprasa.pl ff5c03787b

do walki z konkurentami, którzy są w szczycie swoich karier. To po prostu naturalna kolej rzeczy.

> *(…) O Kamilu Stochu myślę w kategoriach zawodnika o ogromnym potencjale, ale* **ZMIENNEJ ROLI**. *Może być ogromnym wsparciem dla całego zespołu.*

Natomiast indywidualnie nie wiemy, co osiągnie danego dnia. Pamiętajmy, że konkurs skoków na igrzyskach to nie jest impreza pt. kto lepiej skacze, a kto lepiej wytrzyma ogromną presję i te okoliczności olimpijskie.

(…) Naprawdę, doceniajmy Kamila Stocha za to, co zrobił. Czego dokonał jako zawodnik. Osiągnął właściwie wszystko […] To wymaga ogromnej odporności psychicznej, sporych umiejętności mentalnych. Już nie wspominam o tej części sportowej, kwestiach fizycznych czy technicznych (…) Moim zdaniem Stoch może być inspiracją dla zawodników ze swojej dyscypliny, ale też całościowo – innych sportów. A przynajmniej tak myślę, że może być".

Legenda prawdziwy liderem

Pożegnanie Stocha z igrzyskami, być może sportowo – indywidualnie – dalekie było od ideału. Ostatecznie Polak nie zdołał

eprasa.pl ff5c03787b

wejść do serii finałowej konkursu na normalnej skoczni, ta sztuka powiodła się na dużym obiekcie w Predazzo.

Stoch pokazał jednak wyjątkową, zespołową twarz. Zarówno wspierając Tomasiaka czy Wąska, ale też angażując się mocno w wydarzenia dookoła zwariowanego rozstrzygnięcia rywalizacji duetów.

Z polskiej strony Stoch również mógł liczyć na miły, symboliczny gest na pożegnanie z ZIO.

Choć nadal trudno w to uwierzyć, pewna przepiękna historia sportowa właśnie dobiega końca. Stoch znalazł jednak podczas ZIO 2026 wyjątkowego następcę w drużynie narodowej. Kacper Tomasiak w wieku zaledwie 19 lat udowodnił, że może stać się naturalnym liderem reprezentacji na lata.

Sportowo – to byłby strzał w dziesiątkę – a o jakim potencjale mowa, przyznał w trakcie włoskiej rywalizacji olimpijskiej sam Stoch, mocno komplementując młodszego kolegę z zespołu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b



MUZEA PRZYSZŁOŚCI

Fot. Shutterstock

BUDYNEK LOUVRE ABU DHABI *zaprojektował słynny architekt Jean Nouvel*

Abu Zabi konsekwentnie buduje swoją **MARKĘ ŚWIATOWEJ STOLICY KULTURY.** *Te dwa muzea trzeba zobaczyć na własne oczy.*



Tekst: **ALICJA MIŁOSZ**

WIĘCEJ

Powietrze w Abu Zabi pachnie inaczej. Wieczorem, przy promenadzie, gdy delikatny wiatr ugina się od ciężaru gorąca, nawet z zamkniętymi oczami zorientujesz się, że jesteś na Bliskim Wschodzie. I choć po zmroku ten ukrop staje się całkiem przyjemny, w ciągu dnia potrafi solidnie dokuczyć. Ratunkiem są muzea, których w stolicy ZEA przecież nie brakuje.

Ale błogi chłód to niejedyny powód, by wejść między oszklone gabloty. Sztuka w Abu Zabi zaskakuje. W Luwrze – nowym sposobem opowiadania historii. W Phenomena Lab – technologią, która w kilka sekund zamienia zwykłą ciemną salę w światowe widowisko.

Zwiedzanie nowym rytmem

Jak z dnia na dzień stać się jednym z najbardziej rozpoznawalnych muzeów na świecie? Abu Zabi znalazło sposób, by oszczę-

eprasa.pl ff5c03787b

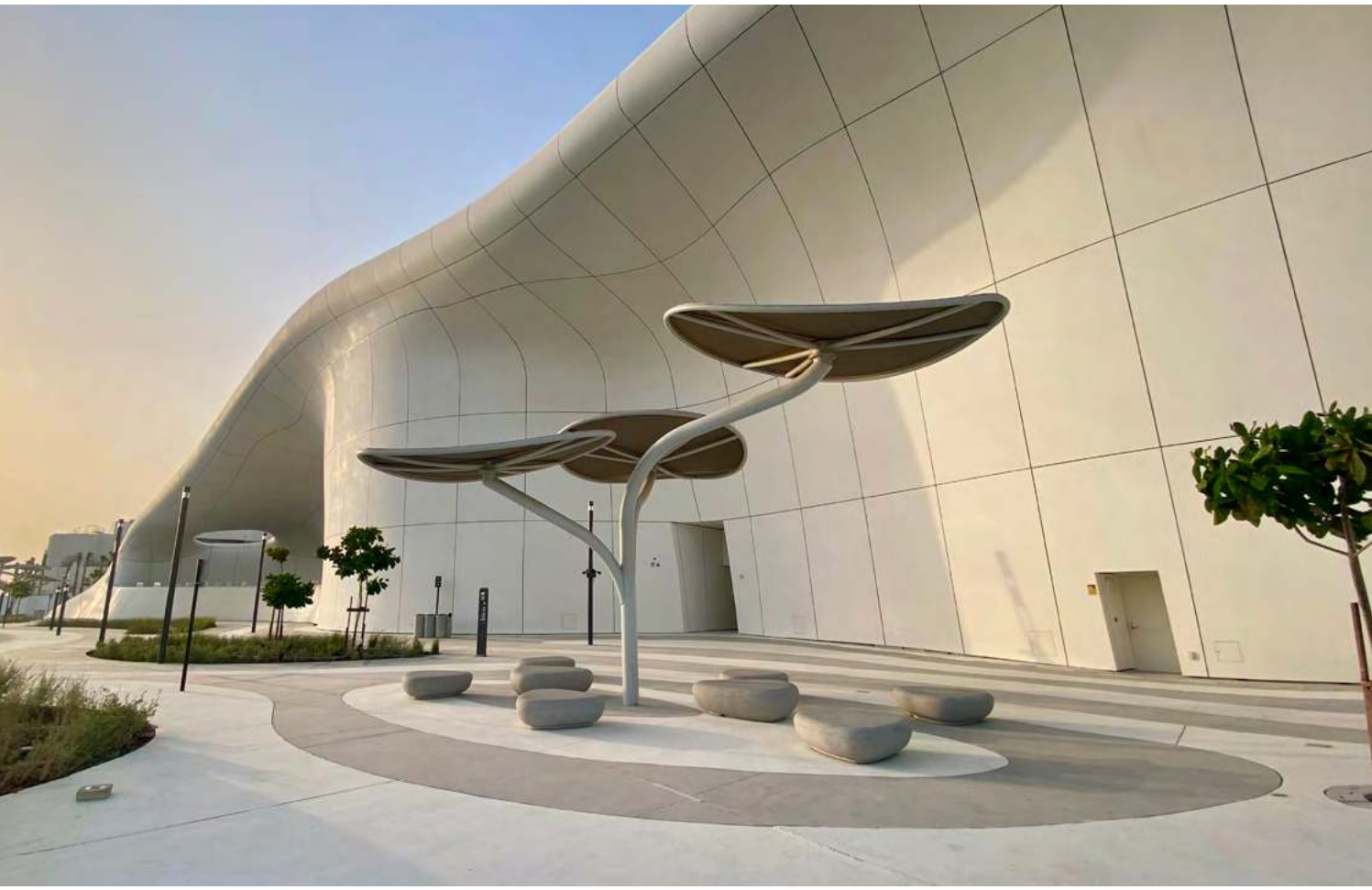
dzić dekady budowania wizerunku światowego centrum kultury, „pożyczając" nazwę od miejsca, które taki status posiada już od dawna.

Wraz z rosnącą świadomością, że era ropy nie będzie trwać wiecznie, każdy skuteczny sposób na przyciągnięcie (i zatrzymanie!) turystów jest na wagę złota. Zakup samej nazwy „Luwr" nie był jednak tak drogi, jak może się wydawać. A przynajmniej nie droższy niż koszt kilkunastu pięter nowego wieżowca. Prawo do posługiwania się marką w 2007 r. zostało bowiem wycenione na 500 milionów dolarów, płatne w ratach. Dla jakiejkolwiek instytucji kultury to koszt astronomiczny, ale dla miasta takiego jak Abu Zabi – marginalny. Dzięki współpracy z Paryżem Abu Zabi zyskało nie tylko wsparcie kuratorskie i eksperckie, ale także możliwość wypożyczania dzieł z francuskich kolekcji.

> *Dziś Louvre Abu Dhabi zabiera swoich gości w podróż* **OD PALEOLITU PO CZASY WSPÓŁCZESNE**, *ale robi to trochę inaczej niż jego europejski starszy brat.*

Ekspozycje muzeum nie są tu poukładane tylko tematycznie lub tylko chronologicznie. W muzeum na wyspie Saadiyat w każdej sali zestawiono są ze sobą dzieła pochodzące z różnych cywilizacji. Ten pozorny bałagan ma jednak głębszy sens.

eprasa.pl ff5c03787b



Fot. Shutterstock

TEAMLAB PHENOMENA *jest największą tego typu wystawą na świecie. Instalacje prezentowane są w budynku o powierzchni 17 tys. mkw*

eprasa.pl ff5c03787b

Niecodzienny układ pozwala spojrzeć na podobne motywy i idee, wykraczając poza granice epok. Uwypukla uniwersalne cechy ludzkiej kultury, niezależne od daty i szerokości geograficznej. I tak kamienna libijska „Tancerka", datowana na 275–225 p.n.e., tańczy tuż obok chińskiej rzeźby tancerki z 700–800 n.e. W tej samej gablocie, zatytułowanej „Bodies in Movement" stoi też, datowana na 1907 rok figura „Dance Dance" autorstwa Juloes Desbois. „To transcendentny, wspólny język rozumiany i odczuwany przez wszystkich. Ruch działa jako forma opowiadania historii. Łączy nasze ciała z psychiką, uwalniając nasze najbardziej intymne myśli i emocje" – mogą przeczytać goście. W Luwrze znajdziemy sale poświęcone motywom władzy, religii, globalizacji czy azjatyckim szlakom handlowym.

Niektórzy przychodzą tu dla Moneta, Rembrandta czy Picassa, inni dla starożytnych rzeźb czy kaligrafii islamskiej. A jednak niezależnie od kolekcji, dla wszystkich najważniejsza pozostaje niepowtarzalna przestrzeń muzeum. Spacerując między pawilonami, w których swoje miejsce mają czasowe wystawy, można poczuć się jak w labiryncie medyny. Nad głowami gości rozciąga się gwieździsta, niby-lekka ażurowa kopuła, która w rzeczywistości waży 7500 ton. Wpadające przez jej otwory promienie słońca tworzą spektakl, który przewodniczka Boel Watson nazywa „deszczem światła". Wypełniają to miejsce obezwładniającym spokojem.

eprasa.pl ff5c03787b

Więcej niż immersyjna wystawa

Abu Zabi eksperymentuje. Miasto, które chce przyciągać turystów przede wszystkim swoją ofertą kulturalną, w 2025 r.ściągnęło do siebie także kolektyw teamLab. To zupełnie inny świat niż doniosły Luwr. Szybszy i migoczący.

Projekt teamLab powstał w 2001 r. w Tokio. Tworzą go artyści, programiści, inżynierowie, animatorzy, matematycy i architekci. W 2011 r. debiutowali na Biennale w Singapurze, a dziś komercyjnie prezentują swoje instalacje na całym świecie. W Abu Zabi na ich pomysły przeznaczono budynek o powierzchni 17 tys. mkw.

Doskonale rozumiem osoby, których nie przekonują immersyjne pokazy. Oglądanie obrazów Van Gogha rzutowanych projektorem na ściany ogromnej hali, i to za niemałe pieniądze (bo objazdowe wydarzenia zwykle słono kosztują), trudno uznać za realne obcowanie ze sztuką.

> *Ale teamLab Phenomena to naprawdę coś innego. I jest w stanie pogodzić entuzjastów* **ŚWIATEŁ, DIOD I LASERÓW** *z tymi, którzy szczerze ich nienawidzą.*

Po pierwsze, teamLab Phenomena w Abu Zabi jest największą tego typu wystawą na świecie. Po drugie, w pełni daną

eprasa.pl ff5c03787b

przestrzeń wykorzystuje. To nie ten przypadek, w którym główną atrakcję stanowi jedna, najbardziej spektakularna sala, a pozostałe są jedynie skromnym dodatkiem wypełniającym czas gdzieś po drodze. Ciekawość, co znajduje się za kolejnymi drzwiami, jest przyjemnie uzależniająca. Raz jest to kosmiczny las, innym razem lewitująca czarna dziura. Potem nagle każą ci zdjąć buty i już spacerujesz po siatce zawieszonej gdzieś w ogromnej, sferycznej sali imitującej wszechświat. Wszystko wokół, nad twoją głową i pod stopami, wiruje.

Niekoniecznie jest to miejsce, do którego można wrócić ponownie (tak jak można do Luwru, który co jakiś czas zmienia prezentowane dzieła) i liczyć na podobne wrażenia. Wciąż mamy tu też do czynienia przede wszystkim z rozrywką, trafiającą szczególnie w gusta najmłodszych gości. Niemniej jednak mam wrażenie, że część tych żywych, kreatywnych instalacji potrafi na chwile przenieść w zupełnie inny świat także i tych starszych. Wyciągnąć cię z głowy. Zupełnie jakby te kolorowe światełka faktycznie miały jakiś większy sens.

Wyjazd odbył się na zaproszenie Department of Culture and Tourism Abu Dhabi. Organizator nie ingerował w treść publikacji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ff5c03787b

SPOWIEDŹ HAZARDZISTY



Fot. Dawid Grzelak

...wprasa.pl ff5c...787b

– Gdybym nie inwestował w hazard, to pewnie byłbym dzisiaj milionerem. Za pieniądze, które zostawiłem w kasynie, mogłem co najmniej dziesięć domów wybudować – zwierza się **NORBERT DUDZIUK W ROZMOWIE Z WSPÓŁAUTORKĄ JEGO AUTOBIOGRAFICZNEJ KSIĄŻKI „WYGRAŁEM ŻYCIE, ALE NAJPIERW PRZEGRAŁEM SIEBIE".**



Rozmawiała **SYLWIA BOROWSKA**

WIĘCEJ

Jesteś 30 lat na scenie muzycznej, a wydajesz autobiograficzną książkę dopiero teraz. Dlaczego tak późno?

Kilka osób mi to proponowało wcześniej, ale nie czułem się na to chyba gotowy. Choć udzielałem wielu wywiadów, to nie umiałem sobie poradzić z tym najtrudniejszym tematem w moim życiu, czyli uzależnieniem od hazardu.

Próbowałem to gdzieś wykrzyczeć, a to w podcaście Mateusza Jędrasia, a to u Wojewódzkiego i Kędzierskiego, albo u Żurnalisty, ale byłem wtedy jeszcze za cienki, jeszcze w szponach kasynach, więc to był z mojej strony „głos wołającego na puszczy".

eprasa.pl ff5c03787b

Zagaiłem temat, a potem skręcałem od razu w żart, obśmiewałem to więc i nikt nie traktował tego poważnie, nie zagłębiał się, tylko przechodził do następnego tematu.

Aż nadszedł ten odpowiedni czas?

Chyba tak, ale to był bardziej zbieg okoliczności. Koleżanka z mojej nowej redakcji – Silver TV – przesłuchała podcast Jędrasia i mówi do mnie pewnego dnia: „Norbi, przecież uzależnienie od hazardu to jest temat na książkę, a ja znam wydawnictwo, które mogłoby być tym zainteresowane". I sprawy potoczyły się dość szybko. Chciałem, żeby ktoś napisał tę historię ze mną i tak poznałem ciebie.

Zaufałeś mi na tyle, że zgodziłeś się moje warunki – żadnej ściemy, kopiemy do spodu. Czyli byłeś gotowy na niewygodne pytania?

> *Nie bałem się niewygodnych pytań, wręcz przeciwnie. Odpowiadanie na nie było* **DLA MNIE WYZWALAJĄCE**.

Nie zamawiałem laurki dla Norbiego. Chciałem powiedzieć, jak było naprawdę.

Gdy 6 lat temu trafiłem na terapię uzależnień i powiedziałem na głos: „od lat borykam się z tematem hazardu, a teraz to już po prostu jest dramat, nie kontroluję tego kompletnie, bo wszystko,

eprasa.pl ff5c03787b

co zarobię to wydaję w kasynie i ono jest dla mnie najważniejsze" poczułem, jakby spadł mi głaz z piersi.

A po raz drugi poczułem ulgę, kiedy pisaliśmy kolejne rozdziały naszej książki. Gdy się spotkaliśmy, a mam intuicję do ludzi, poczułem: „no, to jest to, konkretna babka". Nadszedł na to odpowiedni też moment, bo poczułem, że hazard jest daleko za mną, że jestem już innym człowiekiem. Ktoś powiedział mi nawet ostatnio: „Wróciłeś z dalekiej podróży".

Ile lat byłeś w tej podróży, a dokładnie: ile lat spędziłeś w kasynie?

Jeśli mowa o grze w kasynach, to dokładnie siedemnaście lat. Ale ja już od małego miałem, nazwijmy to pewne inklinacje. Jako dziewięciolatek grałem z kolegami z podstawówki w rzucanie monet na parapet. Drobne kwoty – złotówka, dwie, pięć złotych – bo to było w latach 80. Polegało to na tym, że pierwszy rzucał monetę na parapet, a drugi musiał rzucić swoją tak, aby przykryć tamtą – jeśli przykrywał, to wygrywał i zgarniał obie. Prawie zawsze mi się udawało, podczas gdy innym szło to gorzej. Siedziałem potem na lekcjach i na samą myśl, że zagramy po lekcjach, aż mnie w środku skręcało.

W wakacje z kolei pojawiały się flippery nad morzem, gdzie przegrywałem pieniążki z książeczki SKO (Szkolna Kasa Oszczędności).

Co było potem, jaki kolejny etap wtajemniczenia w hazard?

Kiedy skończyłem 14 lat, wymusiłem na rodzicach, aby kupili mi komputer Atari 65XE. Grałem na nim non stop. Na marginesie

eprasa.pl ff5c03787b

dodam, że chociaż swój egzemplarz z dzieciństwa straciłem, to kilka lat temu dostałem ten sam model w prezencie od fana vintage'owej informatyki. Czasami z sentymentu wyciągam, żeby sobie pograć.

W tamtym czasie, jeśli nie siedziałem przy komputerze, to zaglądałem na nasz lokalny bazarek w Olsztynie i próbowałem szczęścia w trzy karty lub trzy kubki. Zazwyczaj tutaj byłem ofiarą, bo ta gra to ustawiony przekręt, więc po jakimś czasie odpuściłem, bo zawsze w to przegrywałem.

Kiedy po raz pierwszy wszedłeś do kasyna?

Po raz pierwszy to obok kasyna tylko przeszedłem. To było w Gdańsku w 1991 roku, gdy zacząłem studia na Akademii Muzycznej i poszliśmy z kolegą na Długi Targ, a on podniecony powiedział: „Ej, chodź zobaczyć kasyno, bo właśnie otworzyli". To było wielkie wydarzenie jak na tamte czasy w Polsce. Relację z otwarcia zamieszczono w gazecie jakby to była premiera jakiegoś ważnego filmu czy spektaklu. Wtedy pomyślałem: „Boże, nigdy nie wejdę do czegoś takiego!". Ale wszedłem, tyle że siedem lat później.

To były początki mojej kariery muzycznej. W radiach hulały „Kobiety są gorące" Norbiego. Dostałem do poprowadzenia program w telewizji – „Twoja gwiazda", w którym przeprowadzałem wywiady ze znanymi polskimi muzykami. Nagrywaliśmy go dla Telewizji Polskiej w legendarnym hotelu Marina w Jelitkowie.

eprasa.pl ff5c03787b

Wieczorem po zdjęciach zeszliśmy do kasyna na dole, bo bar był tak dłużej czynny. To miała być niewinna rozrywka codziennie przez tydzień, na odprężenie po ciężkim dniu pracy.

Koledzy po jednym drinku szli grzecznie do pokoju na górę spać, a ja zostawałem, bo między kasynem a mną kliknęło.

Czyli to był ten decydujący moment wejścia w hazard?

Myślę, że tak. Od tej właśnie chwili w gdańskiej Marinie zarabiałem przez następnych kilkanaście lat głównie po to, aby grać w kasynie. Potem scenariusz zawsze się powtarzał. Wyjeżdżałem na koncert do innego miasta, grałem, dostawałem za koncert pieniądze do ręki, wkładałem do kieszeni zwitek banknotów i jechałem do najbliższego w okolicy kasyna. Miałem je już obcykane na pamięć w każdym regionie Polski.

> *Znałem też* **LICHWIARZY W KAŻDYM MIEŚCIE** *– w Krakowie, Poznaniu, Trójmieście, Warszawie.*

Miałem numery telefonów do nich wszystkich i zawsze anonsowałem, że właśnie jadę do kasyna i żebyśmy się tam spotkali, bo będę potrzebował pieniędzy, na przykład 30 tysięcy.

Miałem swój, można powiedzieć, rytuał. Wydawało mi się, że przynosi mi farta to, że zagram w pierwszej kolejności pieniędzmi pożyczonymi od lichwiarza.

eprasa.pl ff5c03787b

Miałem w kieszeni albo na karcie kredytowej sto tysięcy, a i tak pożyczałem od lichwiarza pięćdziesiąt i to nimi grałem na początku.

Czyli przez hazard niczego się w życiu nie dorobiłeś?

W sumie można tak powiedzieć, bo gdybym nie inwestował w hazard, to pewnie byłbym dzisiaj milionerem. Za pieniądze, które zostawiłem w kasynie, mogłem co najmniej dziesięć domów wybudować. Patrzyłem, jak moi znajomi z branży inwestowali w nieruchomości, otwierali biznesy, kupowali drogie samochody. A ja co? Miałem malutkie mieszkanko, trzydzieści dwa metry na Alei Solidarności przy Teatrze Kamienica w Warszawie.

Na początku kariery muzycznej, kiedy mieszkałem jeszcze w Olsztynie, kupiłem duży apartament, ale kilka lat później go sprzedałem, by uzyskane pieniądze zainwestować w kasyno.

Niby stać mnie było na wiele rzeczy – knajpy, ciuchy, wakacje; ktoś z boku mógłby nawet powiedzieć, że Norbiemu się powodzi, skoro często podróżuje i jeździ dużym amerykańskim samochodem – ale przy moich zarobkach to jednak było nic.

Żałujesz, że nie postawiłeś tych dziesięciu domów?

Trochę mnie to uwiera, ale tłumaczę to sobie w ten sposób, że większym osiągnięciem dla mnie jest wyjście z hazardu, i to bez gigantycznych długów! Na pewno nie skaczę z radości, że tyle straciłem, mogłem lepiej wydać te pieniądze, ale to już było i zamiast się dręczyć, staram się patrzeć do przodu.

eprasa.pl ff5c03787b

Głodny nie chodzę, jestem pracowity, a dwa lata temu kupiłem z moją obecną żoną działkę w Radomiu i tam postawiłem dom. Mieszkamy sobie na końcu ulicy, pod lasem, coś pięknego. Ktoś mi ostatnio powiedział, chyba na pocieszenie: „Ty byś nie był tym Norbim, gdybyś ciułał pieniążki, inwestował i jeździł w krawacie mercedesem. Ty jesteś hippie z popu".

A czy musiałeś coś naprędce sprzedać, by spłacić dług w kasynie?

Na szczęście nie. Nigdy nie przegrałem w kasynie domu czy samochodu. Uzależnienie od hazardu było u mnie mało widoczne, bo szybko odrabiałem straty i regulowałem zobowiązania. Gdybym przegrał mieszkanie, to wylądowałbym na ulicy i wszystko by się wydało, a tak radziłem sobie, lepiej lub gorzej.

> *Dlatego też to trwało tyle lat i tak trudno było mi wyjść z nałogu – może gdybym* **ZARYŁ TYŁKIEM PO BETONIE**, *otrzeźwiałbym wcześniej.*

A kiedy przyszło w końcu to otrzeźwienie?

W 2019 roku, gdy moja obecna żona Marzena odkryła, że z naszego wspólnego konta zniknęło sto tysięcy. Przegrałem je w kasynie kilka dni wcześniej, kiedy pojechałem do Warszawy na

eprasa.pl ff5c03787b

nagrania „Jaka to melodia”. W rozmowie z Marzeną mogłem iść w zaparte, bo w swoim hazardowym rozumku liczyłem na to, że przecież za trzy dni odrobię te sto tysięcy. To mój stary numer, co nie?

Na początku nawet tak się ratowałem – twierdziłem, że pożyczyłem sto tysięcy producentowi, na co jednak Marzena przytomnie zareagowała: „Norbert, komu ty chcesz znowu ściemniać?”. Zamknąłem się, a ona wpadła w panikę. W pierwszej chwili zabrała mi wszystko: dokumenty, dowód, karty, klucze do samochodu.

Następnego dnia musiałem znowu jechać do Warszawy na nagranie – oddała mi tylko kluczyki, a ja w drodze do Warszawy wpadłem w panikę i przelałem dodatkowo na swoje prywatne konto jeszcze kolejnych 350 tysięcy.

Nie wiem, co mnie podkusiło, ale chyba nie myślałem racjonalnie, bo zamiast zostać na poziomie stu tysięcy długu i spłacić je lichwiarzowi, to pobrałem z naszego wspólnego konta firmowego jeszcze 350. Tego było już za wiele. Po moim powrocie z nagrań do domu rozegrała się totalna chryja.

W dawnych czasach powiedziałbym pewnie: „Daj mi spokój!”, spakował się i wyprowadził. Tym razem jednak pękłem. Powiedziałem Marzence prawdę. To była tak konkretna rozmowa, jakiej nikt ze mną nigdy wcześniej nie przeprowadził, bo żona postawiła mi ultimatum: „Albo ja, albo hazard”.

eprasa.pl ff5c03787b

Chwyciłeś się wtedy żony jak tonący brzytwy?

W pewnym sensie Marzenka rzuciła mi koło ratunkowe, a ja po prostu je złapałem. W tym szaleństwie najbardziej powstrzymywało mnie to, że bardzo ją kochałem i nie potrafiłem wyobrazić sobie naszego rozstania. Czułem się też winny, czułem nawet odrazę do samego siebie, że tak ją perfidnie oszukiwałem. Weszła przecież w związek z hazardzistą, kompletnie nie zdając sobie z tego sprawy.

Na początku naszej znajomości niby odkrywałem wszystkie karty, ale tej jednej akurat nie. Hazard jest uzależnieniem, które do pewnego momentu bardzo łatwo ukryć, bo nie wyłącza świadomości jak alkohol czy narkotyki.

Po hazardziście na pierwszy rzut oka nie widać nałogu, a jeśli do tego masz trochę wyobraźni, to da się to sprytnie tuszować. Mnie udawało się w małżeństwie tuszować to pięć lat.

Jak radzisz sobie z tym, że Marzena nie jest w stanie ci po tym wszystkim w pełni zaufać?

Rozumiem, że sprzedałem jej swój bagaż z przeszłości, ale ona wie, że dźwigam to teraz jako swoją pokutę. Tak to właśnie traktuję. Nie ma teraz między nami niedomówień i staram się, jak mogę, by udowodnić jej, że co prawda oszukałem ją i zawiodłem, ale to już przeszłość. Pracowałem nad tym, żeby się zmienić.

Gdy mleko się rozlało tego samego jeszcze poszliśmy do notariusza, gdzie poświadczyłem zakaz mojego dostępu do naszych

eprasa.pl ff5c03787b

kont bankowych, zakaz wstępu do kasyn stacjonarnych w całej Polsce i zakaz dostępu do kasyn na stronach internetowych.

> *Po wizycie u notariusza* **ZAPISAŁEM SIĘ NA TERAPIĘ** *dla uzależnionych, a moja żona dla współuzależnionych. I to na NFZ!*

Nie było nam łatwo, ale jednak przetrwaliśmy jako para.

I w ramach pokuty również zdecydowałeś się na spowiedź grzesznika? Bo tak powinnam podsumować książkę, którą razem napisaliśmy.

Faktycznie, to coś jak wyznanie grzechów, tyle że w słusznym celu. Traktuję tę książkę jako swoją misję, aby pokazać ludziom, że kasyno nie jest wcale świątynią zabawy, lecz miejscem, w którym poza pieniędzmi możesz przegrać też własne życie. Chciałbym przestrzec innych. Dlatego nie patrzę komercyjnie na ten projekt, że zarobię na tej książce, bo dla mnie ważniejsze jest to, aby ktoś po lekturze powiedział: „dziękuję" albo „pomogłeś mi".

Żadni terapeuci, choćby ich opłacać w złocie i diamentach, nie pomogą ci, jeśli sam nie będziesz chciał sobie pomóc. Wcześniej też chodziłem do psychologa i nawet na grupę AA – odfajkowałem i jazda dalej. Ilu ja znam ludzi, którzy mają pieniądze i wydają je na najdroższych terapeutów, zamykają się

eprasa.pl ff5c03787b

w luksusowych ośrodkach odwykowych, a potem kończą terapię… i co? Wracają do nałogu.

Mnie się udaje trzymać z dala od kasyna już 6 lat. Wczoraj ktoś podszedł do mnie po wywiadzie w radio na temat książki i powiedział ściszonym głosem: „Ja walczę cały czas”. Uzależnionych od hazardu jest więcej, tylko się nie przyznają do tego, czasem nawet sami przed sobą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Norbi, Sylwia Borowska

„Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie”

Wydawnictwo Luna

eprasa.pl ff5c03787b

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl ff5c03787b